Rok XXXII. Piotrków, dnia 3 Stycznia 1904 r. (21 Grudnia 1903 r.) № 1.

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie	rb. 3 kop 60
półrocznie . . .	rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . .	rb. — kop. 90

Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie	rb. 4 kop. 80
półrocznie . . .	rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . .	rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Z powodu projektów

kredytu krótkoterminowego dla ziemian.

Już w dwóch numerach «Tygodnia» ukazały się obszerne dość wzmianki o kiełkujących w miejscowem Stowarzyszeniu Rolniczem zamiarach stworzenia nowej instytucyi kredytu krótko-terminowego specyjalnie dla ziemian, a więc niezależnie od istniejącego już Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Powody tych zamiarów mają wynikać z tego, że ustawy Towarzystw Wzajemnego Kredytu, jako ułożone dla członków nierolników, nie odpowiadają warunkom bytu ziemian; nowa zaś instytucyja, wyłącznie dla nich i przez nich otworzona, spełni ich życzenia specyjalne. Życzenia te, jakkolwiek nieściśle dotąd wyłuszczone, zarysowały się dość jasno. W instytucyi nowej ziemianie mają otrzymać kredyt:

a) na weksle z jednym podpisem tylko, przy zabezpieczeniu hypotecznem;

b) na weksle z jednym podpisem, bez ewikcyi hypotecznej;

c) na weksle z jednym podpisem wystawcy i z poręczeniem solidarnem innej osoby;

d) na zastaw zboża omłóconego, nieomłóconego i nawet niesprzątniętego, oraz na inne ziemiopłody;

e) kredyt w formie rachunku bieżącego (on call) z zabezpieczeniem wekslami in blanco i t. p.

Przytem wszystkie te kredyty mają być podobno oprocentowane na $5^1/_2$%, gdyż pieniądze otrzymane będą przez przyszłą instytucyję z Banku Państwa na też same weksle na $4^1/_2$%, a różnica 1% wystarczy na administracyję etc. etc.

Nakoniec rolnicy posiądą w nowej instytucyi wielkie korzyści moralne, bo ponieważ obecne Wzajemne Kredyty winny mieć weksle handlowe, to ziemianie muszą poszukiwać innych wystawców na wekslach, dla nadania im charakteru weksli handlowych, a operacyja ta... «jest obejściem przepisów Wzajemnych Kredytów, nie licuje z honorem ziemianina, pali uczciwego i godność swoją szanującego rolnika, zmusza ziemian do fałszu». Cała ta groza i hańba ustanie w nowej instytucyi, która zadawalniać się będzie jednym podpisem, a natomiast... «rozbudzi hart woli przy spełnianiu własnych li zobowiązań, oraz cywilną odwagę» itd.

Ustawa Towarzystwa na tych warunkach, wedle zapewnień projektodawcy, będzie wyjednaną w ciągu 2—3 miesięcy, zwłaszcza że już istnieje w Moskwie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu dla ziemian.

Nie potrzeba mówić, jak ponętnie wygląda cały projekt! Kredyt łatwy, dogodny, nadzwyczaj tani szybki, wysoce honorowy. Któż z ziemian nie pragnąłby urzeczywistnienia takiego kredytu? Któż zatem mógłby mieć za złe lub nawet dziwić się rolnikom, że będą chcieli, lub chcą osiągnąć taki skutek w nowej instytucyi, jeśli obecna dać go nie może? Przeciwnie, poważną zasługą okryli by się ci, co projekt ten w życie wprowadzić by zdołali.

Najbardziej po rolnikach zainteresowane w tem Piotrkowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu patrzyna te próby poszukiwania lepszych warunków bytu, jako na rzecz całkiem naturalną i właściwą a nawet, wprost życzy ziemianom osiągnięcia najlepszych skutków, zwłaszcza że wystąpienie ich z liczby członków byłoby dla obecnego Towarzystwa, z punktu *finansowego* naturalnie, różnicą tylko czasową.

A jednak sam p. Wł. Bogusławski, najruchliwszy z projektodawców, pisze, że odebrał «naraz parę listów i kilkanaście ustnych uwag z przestrogami, aby nowy Wzajemny Kredyt nie szkodził istniejącemu już Towarzystwu Wzajemnego Kredytu; w razie zaś konieczności nowej instytucyi, niech ona będzie najmniej do niego podobną».

Zatem muszą być i poważne strony *dobre* dla ziemian w obecnem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, i wątpliwości co do potrzeby nowej instytucyi, i nawet powątpiewania co do skutków—jeśli sami rolnicy przestrzegają pana B.

Potrzebne więc jest wyjaśnienie z różnych punktów widzenia: czy cele zamierzone dadzą się urzeczywistnić i w jakim zakresie; czy do spełnienia ich konieczne jest powołanie do życia nowej instytucyi, jaki byłby prawdopodobnie jej żywot; czy utworzenie tej instytucyi uwarunkowane jest robieniem gromkich zarzutów obecnym i t. d.

Jako Prezes Rady Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu od założenia jego, oraz jako właściciel ziemski, wreszcie z zawodu mający wieloletnią styczność z Bankami, uważam się za kompetentnego, w pewnych granicach, do zabrania tu głosu.

Chociaż nowe projekty idą podobno w trzech kierunkach: utworzenia kasy oszczędnościowo-pożyczkowej, banku szkockiego i wzajemnego kredytu, będę mówił tylko o projekcie wzajemnego kredytu dla ziemian, gdyż kasa miałaby charakter odrębny i ścieśniony, a co do banku szkockiego podzielam zdanie pana B., że w obecnych warunkach jest on jeszcze niemożliwy.

Otóż mniemam, że spełnienie zwłaszcza rychłe celów zamierzonych w nowej instytucyi jest w części niemożliwe, w części dające się wprowadzić na bardzo małą skalę, w w części niebezpieczne; wreszcie, że wszystko, co byłoby z tych życzeń na razie możebne i praktyczne, dałoby się prawdopodobnie zrealizować łatwo w istniejącem Towarzystwie.

Postaram się usprawiedliwić to mniemanie:

1. Nie ulega wątpliwości, że nowe Towarzystwo, bez żadnych zasobów, nie mogłoby być śmielsze od obecnego w udzielaniu kredytu, czyli że np. nie mogłoby otwierać kredytu z ewikcyją hypoteczną, nie stojącą zaraz po pożyczce Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. A że takich hypotek, szukających zarazem kredytu, jest bardzo mało—wszyscy wiemy. Operacyja więc jest z natury szczupłą. Przytem w całości może być i jest dokonywaną w istniejącym Wzajemnym Kredycie. Wprawdzie żądane są w nim dwa podpisy na wekslach i w tym wypadku, ale, rzecz prosta, mało do tego drugiego podpisu przywiązuje się wagę, tak, że w praktyce żadnej trudności to nie przedstawia. Ustanie i tej formalności będzie możliwe, w razie zmiany odnośnej uchwały Rady Państwa, która obecnie krępuje zakres i obrót weksli z jednym podpisem.

2. Udzielanie kredytu na weksle z jednym podpisem bez ewikcyi lub poręczenia, jest rzeczą dopuszczalną tylko dla osób i instytucyi czysto prywatnych; wszystkie zaś instytucyje wzajemne, ze wspólną odpowiedzialnością wszystkich, zasadniczo takie operacyje wykluczają; wypadki bowiem losowe, samowola jednostek etc., łatwo sprowadzić by mogły groźne straty dla wszystkich członków.

3. Weksel z poręczeniem solidarnem innej osoby jest w skutkach swoich i dla członka i dla Towarzystwa tem samem, co weksel z wystawcą i żyrantem; tak samo bowiem je-

dna osoba musi się postarać o dobry podpis drugiej osoby i tak samo obie solidarnie są odpowiedzialne; jest to tylko zmiana formy. Dla tej formy stwarzać nową instytucyję byłoby dziwnem—zwłaszcza, że jeśli władze wyższe uznałyby formę z poręczeniem za dopuszczalną w nowem Towarzystwie, to również zatwierdziłyby nowelę odnośną w ustawie obecnego.

4. Pożyczki na zastaw zboża i inne ziemiopłody, z pozostawieniem naturalnie tegoż zboża u biorącego pożyczkę, spotykają u nas kardynalną przeszkodę w art. 2076 Kod. Nap., mocą którego przywilej na zastawie ruchomym służy tylko o tyle, o ile zastaw pozostaje w posiadaniu wierzyciela, lub trzeciej osoby za zgodą stron. Tylko więc w drodze prawodawczej, to jest za Najwyższą sankcyją, mogłaby nowa instytucyja uzyskać ten przywilej zastawu bez posiadania. Jakie to nastręczałoby trudności, nie ma co mówić;—a bez przywileju, zastaw przestaje być zastawem. Dotąd tylko Bank Państwa korzysta z prawa zastawu bez posiadania; zatem inne instytucyje mogą być tylko pośrednikami Banku, z mocy art. 140 ustawy jego, przy spełnianiu we wszystkiem przepisów Banku. Wbrew temu, co w tej materyi kiedyś drukowano, dotąd rola pośredników zastawniczych zeszła w Banku Państwa, z różnych przyczyn formalnych, do zera. W każdym jednak razie, nie widzę najmniejszej zasady, dla której nowy Wzajemny Kredyt miałby w tym względzie lepsze warunki od obecnego; wszak ustawy Banku dla niego nie zmienią; co więc byłoby możliwem w tym przedmiocie w nowej instytucyi, mogła by dokonać już istniejąca, której zarząd dołożyłby wszelkich starań.

5. Co do pożyczek na zboże na pniu, dość powołać się na art. 520 Kod. Nap., mocą którego zboże takie jest nieruchomością, a więc nie może być bezpieczeństwem dla pożyczek niehypotecznych: czyli pożyczki te są nie możliwe.

6. Kredyt w formie rachunku bieżącego z zabezpieczeniem wekslami jest w zasadzie pożądanym i naturalnie dałby się całkowicie urzeczywistnić i w obecnej instytucyi; wystarczy wyjednać nowelę do ustawy. Praktyka jednak życiowa dowiodła, że ziemianie kredyt taki odrazu w całości wyczerpują i dalszych ruchów prawie nie robią, czem unicestwia się charakter rachunku. Wielkiego pożytku zatem oczekiwać z tej operacyi nie można.

7. Co do pobierania od członków Wzajemnego Kredytu dla ziemian procentu $5^{1}/_{2}$, mogę kategorycznie zaznaczyć zupełne nieprawdopodobieństwo w obecnych warunkach urzeczywistnienia tego ważnego a tak pożądanego celu. Nowa instytucyja kapitałów obcych na lokacyi, zapewne przez długi czas, bardzo mało by posiadała, a już w każdym razie nie mogłaby płacić od lokacyi mniej niż obecny Wzajemny Kredyt, to jest mniej niż $5^{1}/_{2}$%; zatem to źródło kapitału nie dopuszcza możności pobierania nizkiego procentu. Co zaś do Banku Państwa, jako głównego dostarczyciela kapitału, to przedewszystkiem Wzajemne Kredyty mogą być akredytowane w nim dopiero po rocznej egzystencyi, po złożeniu bilansu; dalej zakres kredytu waha się między 10 a 20% portfelu wekslowego, a i w tym zakresie weksle obywatelskie przyjmuje Bank Państwa do redyskonta z nadzwyczajną wstrzemięźliwością. Dyrektor Tomaszowskiego Wzaj. Kredytu wyraźnie nawet napisał w «Tygodniu» że Bank Państwa wcale tych weksli redyskontować nie chce. Z jakiego źródła byłyby w każdym razie zrealizowane pozostałe 80% weksli? Chyba w innych bankach, a wtedy nie niżej jak na 6%; wreszcie i w Banku Państwa stopa procentu nieraz wynosi $5^{1}/_{2}$%. Doświadczenie przekonało, że przy dyskoncie weksli, nie dochodzącym $1^{1}/_{2}$ milijona rubli, Wzajemne Kredyty muszą pobierać około 3% wyżej od płaconego procentu, aby pokryły swe koszta, ewentualne straty i dały skromną dywidendę; że zaś nowa instytucyja długo większych operacyi spodziewać się nie może, więc jasnem jest, że będzie musiała pobierać od 8 do 9%, czyli to samo, co obecne Towarzystwo pobiera.—Przeciwnie nawet, Towarzystwo już istniejące, przy ciągle idącym rozwoju, powinno wkrótce dojść do sumy $1^{1}/_{2}$ miljona rubli obrotu na dyskoncie weksli (dziś dochodzi do 1.100.000 rb.), a wtedy będzie już mogło obniżyć pobieraną stopę procentową przynajmniej o 1%.

Kto więc nie chce quand même patrzeć przez różowe okulary na nowe projekty, sam zredukuje wartość ich do skromnych rozmiarów, które zresztą jeśli nie łatwiej, to nigdy nie trudniej możnaby wprowadzić w obecnem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu.

8. Pozostaje jeszcze kwestyja niehonorowości składania we Wzajemnych Kredytach weksli z dwoma podpisami, przytem nie handlowych—kwestyja wysunięta przez pana B. prawie na czoło powodów, dla których ma być konieczny nowy Wzajemny Kredyt dla ziemian.

Nie mówiąc o członkach naszego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, jako względnie młodego, pozwolę sobie zauważyć, że w istniejącem od roku 1871 Warszawskiem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, rolnicy, stanowiący nieraz kwiat naszego ziemiaństwa, korzystali i korzystają tam z kredytu wekslowego osobistego w tej samej formie; to jest jeden z nich wystawia, drugi żyruje, chociaż jeden drugiemu nic na weksel nie sprzedał, a żadnemu z pewnością na myśl nawet nie przyszło, że czynność ta «nie licuje z ich honorem», «pali uczciwego i godność swoją szanującego rolnika», «jest fałszem».

Fałsz w pojęciu już nie kodeksowem, lecz wprost życiowem, wymaga koniecznie chęci lub czynu oszukania kogoś, skrzywdzenia. A któż tu jest oszukany, czy skrzywdzony? Wystawca ani żyrant—nie, bo wiedzą dobrze, iż solidarnie są odpowiedzialni i stosownie do tego regulują swe rachunki. Towarzystwo też nie, bo ma dwa solidarne podpisy. W czyjej więc sprawie kruszy się kopija?

Powoływano się na nowe Towarzystwo Moskiewskie Wzajemnego Kredytu *dla ziemian;* tymczasem ustawa jego jest dosłownie ta sama, co innych Towarzystw. Tak samo w niej mowa jest o wekslach handlowych z dwoma podpisami; nikt nie jest tem dotknięty i dyskonto weksli takich samych jak u nas normalnie się odbywa. Zresztą czyż projektodawcy, tak pewni zatwierdzenia wyjątkowej ustawy, nie mogą zrobić tego samego przez pewne zmiany w ustawie obecnego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu? Wszak ziemianie stanowią blizko $^{1}/_{5}$ część członków. Gdy ściśle sformułują swe wnioski i złożą je Radzie, ta bezwarunkowo gorąco je poprze na Ogólnem Zebraniu, uchwała którego pójdzie do Ministeryjum; a tam już właśnie ci wpływowi projektodawcy wszystko, dla dobra współziemian, z łatwością przeprowadzą.

Sądzę więc, że te ataki są całkiem zbyteczne, a gdyby wskazówka ich nie była efemeryczną, to rezultatem ich byłoby nieuzasadnione zamknięcie kredytu ziemianom. W ten sposób piękne projekty, nie wiadomo czy dające się zrealizować w ogóle w przyszłości, miałyby odrazu realny skutek bardzo szkodliwy dla tych, którym tyle się obiecuje.

Chcę jeszcze wspomnieć o poważnym szkopule wyjścia rolników z obecnego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i przejścia do nowego. Ustawa zabrania być jednocześnie członkiem innych Towarzystw; zatem każdy członek, z chwilą zapisania się do nowego Towarzystwa, byłby wykreślony z obecnego; czyli musiałyby być pokryte weksle, wynoszące teraz blizko 200,000 rubli. Fundusz na to zasięgnięto by zapewne z nowego Towarzystwa; ale czy będą zaraz na to kapitały?

Nie należy przytem przypuszczać, aby młoda instytucyja otwierała ziemianom ryzykowne kredyty wyższe, niż teraz mają; zatem odrazu kredyty ich w nowej instytucyi, byłyby mniej więcej wyczerpane. Gdzie więc znalazłyby pomieszczenie weksle ziemian, będące w posiadaniu Stowarzyszenia Rolniczego? A wszak, o ile dobrze jestem poinformowany, lokacyja tych właśnie weksli w nowym Wzajemnym Kredycie, była prawie główną pobudką do projektu własnej instytucyi kredytowej.

Wreszcie niewątpliwem jest, że instytucyje kredytu osobistego, na wzajemnej odpowiedzialności oparte, są na mniejszych przestrzeniach, a więc jak u nas, daleko solidniejsze, gdy członkowie należą do sfer rozmaitych. Albowiem gdy klęska dotknie handel lub rzemiosła, może ona nie spaść jednocześnie na rolnictwo i na odwrót;—w ten sposób pewniej, spokojniej można działać i patrzeć w przyszłość, a zarazem Towarzystwa takie muszą posiąść większe zaufanie, tak niezbędne w stosunkach finansowych.

Kończę na tem, co już wspomniałem. Dążyć do polepszenia warunków bytu jest i naturalnem i wprost wskazanem. Ja na równi z innymi pragnąłbym kredytu ziemiańskiego najdogodniejszego. Mniemam jednak, że podstawowe zmiany dałyby się przeprowadzić tylko w drodze prawodawczej, a wtedy naturalnie projekt powinien być zamierzony na szeroką skalę i na daleką metę, powinien być wszechstronnie opracowany przez specyjalistów i przedyskutowany przez doświadczone osoby—tak, aby całość mogła odpowiedzieć potrzebom i warunkom *ogółu* naszych ziemian. Myśl piękna i szeroka! Ale cała ta praca, ostateczne jej zatwierdzenie i wprowadzenie w życie, nie na dnie ani miesiące liczyć się może...

W obecnym zaś czasie, gdyby tylko część uwag moich była słuszną, sądzę, już, wypadałoby raczej szukać udogodnień w dawnej instytucyi, niż stwarzać nową, bądź co bądź pokrewną. W każdym razie próby i projekty nowe nie wymagają koniecznie gromkich ataków na obecne Towarzystwa, które, według zdania wielu ziemian, z pożytkiem i stałą, dobrą chęcią ważne usługi im oddają.

Dobrosław Kleyna.

W dalszym ciągu.

(W Sprawie Tow. Wz. Kr. dla ziemian gub. Piotr.).

Dyrektor Stowarzyszenia Rolniczego Gubernii Piotrkowskiej, jeden z najdzielniejszych przemysłowców kraju, rzucił myśl założenia *«Banku wzajemnego kredytu przy Stowarzyszeniu Rolniczem, dla przemysłowców, kupców i właścicieli dóbr gubernii Piotrkowskiej»*(*), gdyż egzystujący Wzajemny Kredyt w Piotrkowie, powstały z byłej «Kasy Przemysłowców», jakkolwiek zmienił nazwę—w tych samych co poprzednio, groszowych ramach interes rozumie i prowadzi. (**)

Obecny Wzajemny Kredyt Piotrkowski mógłby prowadzić interes dyskonta weksli na znacznie szerszą skalę, bo kapitalistów, życzących umieścić tam wkłady, przy obecnym rynku pieniężnem jest bez liczby; ze sprawozdań zaś rocznych widzimy, że weksli protestowanych jest mniej niż jeden procent, a na straty Wzajemny Kredyt odpisuje zaledwie dziesiątki rubli. Lecz ponieważ zarząd tej instytucyi spoczywa w rękach ludzi zupełnie nie fachowych, przeto gdy tym panom przedstawi się weksel do dyskonta tysiąco-rublowy, palce im drżą ze wzruszenia, że tak bajońską sumę jeden osobnik życzy sobie odrazu podnieść z kasy i, nie patrząc nawet na podpisy i termin płatności, z zasady dyskonta odmawiają.

A tymczasem rolnictwo, przemysł i handel już nie siłą pary, ale elektryczności gwałtownie pchają się naprzód, mimo tam kredytowych, jakie przestarzała rutyna biurowa w instytucyjach bankowych im stawia; pieniądz nie przynosi właściwych odsetek; tysiące gałęzi przemysłu śpi lub drzemie; ziemiaństwo drobnym chałaciarzom korczykami sprzedaje zboże; obroty handlowe w porównaniu z zagrani-

(*) Sz. dyrektor zaprojektował tylko *Wzaj. Kred. ziemiański;* nic nie mówił o *«kupcach i przemysłowcach»*. *(Przyp. Red.)*.

(**) Bynajmniej, nie z tego powodu powstał projekt. *Jestto zarzut nowy, który łącznie z innemi, pozostawiamy na odpowiedzialności Sz. korespondenta. (Przyp. Redak.)*

cą są tak marne, że nawet procentowo wyrazić ich nie można!.. A dlaczego? Oto, że oddziały Banku Państwa, dyskontują tylko zamiejscowe i żydowskie weksle, a prywatne bankowe instytucyje po miastach i miasteczkach, tak nazwane «Wzajemnego kredytu», to pigmejczyki, to drobne robaczki, które tej górze obrotów pieniężnych podołać nie są w stanie.

Tak jak wielkie okręty wielkiej potrzebują wody, tak też nasz przemysł i handel nie skromnej sadzawki lecz morza kredytu potrzebują. A ponieważ mamy tylko staw, spleśniałą rzęsą pokryty, przeto zakrzątnijmy się około nowej instytucyi finansowej, na czele której staną ludzie fachowi — a wtedy wyjdziemy z tego błędnego koła, w jakiem dziś krążymy, między nadmiarem gotówki a brakiem kredytu!..

Bolesław Trepka.

5.

Ks. Augustyn Kordecki.

Zarys bijograficzno-historyczny w 300 rocznicę urodzin obrońcy Jasnej-Góry.

skreślił

Michał Rawita-Witanowski.

(Ciąg dalszy).

W dniu Świętego Szczepana, gdy załoga przy odgłosie muzyki i wiwatach z moździerzy, winszowała imienin Zamojskim, ojcu i synowi, Szwedzi, sądząc że oblężeni otrzymali zasiłek w amunicyi i słysząc o zbliżających się na pomoc Janowi Kazimierzowi Tatarach, w nocy zwinęli obóz. Główny korpus z Millerem udał się do Piotrkowa, Wejherd Wrzeszczowicz wrócił do Wielunia, reszta oddziałów rozeszła się w inne strony. Jeszcze po kilkakroć próbowali Szwedzi niespodziewanym napadem zawładnąć Jasną Górą (4, 28 lutego i 9 kwietnia 1656 r.), lecz napotkawszy silny odpór, zmuszeni byli odstąpić. Ostatni raz chytry Wrzeszczowicz w bojowym szyku zjawił się pod Częstochową, lecz od jazdy Kuleszy i Piotra Czarnieckiego dogoniony, stracił całą dywizyję.[1]) Kochowski—autor Klimakter—utrzymuje, że Wejherd z pogromu tego sam ledwie żywy uciekł, lecz Nieszporkiewicz zapewnia, iż «straciwszy 800 swoich, sam od chłopstwa kijmi zbity i w błoto wbity».[2]) Nie lepiej powiodło się i Millerowi. Za odstąpienie z pod Jasnej Góry i poddanie zamków Kurlandzkich, pozwany przed sąd Karola Gustawa, gdy nie stawił się w terminie, tłumacząc się chorobą, zaocznie król kazał go szelmować.[3])

Tak więc skończyło się owo głośne w dziejach naszych oblężenie Jasnej Góry z wielkim wstydem Szwedów, których bezprzykładne powodzenie, rozbiło się o to skaliste wzgórze. Owszem, jakby na urągowisko, ci co niedawno zagrażali bezpieczeństwu świętego miejsca, po poddaniu się Piotrkowa Stefanowi Czarnieckiemu, w liczbie 800 wraz z wodzem swoim Pironem, wtrąceni zostali do kazamatów twierdzy Jasnogórskiej.

Po dniach więc smutku i nadludzkich wysileń, nastały dla oblężonych chwile tryumfu i zasłużonej po wszystkie czasy chwały. Tryumf ten jednak okupiony był zniszczeniem do szczętu majętności klasztornych, tak, iż zakonnikom na pierwszych potrzebach życia zbywało. Lecz dzięki dobrym ludziom, pomimo ogólnego zubożenia, pospieszono z pomocą zakonowi. Panowie i szlachta dzielili się ostatkiem zapasów, miasta składały się na opłacenie zaległego żołdu zaciężnym żołnierzom. Oto naprzykład w aktach miasteczka Wadowic, spotykamy uchwałę urzędu radzieckiego i gminy w sprawie nałożonego poboru w sumie 800 złp. «dla żołnierzy ks. Kordeckiego».[4])

[1]) W. Kochowski *Klimaktery*, I str. 276.

[2]) Nieszporkiewicz *Odrobiny stołu Królewskiego* str. 435.

[3]) Kochowski, *Klimaktery* II 43.

[4]) *Księga miejska* nr. 13.

Królowa też Maryja Ludwika—«posłała była do Częstochowy—mówi współczesny pisarz—znaczną sumę pieniędzy, na sukkurs tamtemu Miejscu, ale Królowa Niebieska, która tę tam Jasną Górę ustawiczną swoją protekcyją i codziennemi łaskami objaśnia, chciała sama bez żadnych prawie sukkursów ludzkich, zachować sobie tytuł obronicielki tamtej swojej świątyni: odepchnieni samą tylko mocą broniących się jakokolwiek zakonników (ludzi zwyczajniejszych do cel i komórek klasztornych, niż do szańców i belluardów, bardziej w cichości niż w zgiełkach wojennych ćwiczonych) Szwedowie, sromotnie i cudownie ustąpić musieli. Przyszły przecię pieniądze posłane, od Królowy Jej Mci do Częstochowy, wkrótce zaraz po odpędzeniu ich ztamtąd».[1]) Roczniki klasztorne świadczą, że gdy Kordecki doniósł prowincyjałowi przebywającemu na Śląsku o odstąpieniu Szwedów z pod Jasnej Góry, ostatni podzielił się niezwłocznie tą wiadomością z Królową. Maryja Ludwika niezmiernie tem uradowana, miała się wyrazić, że król trzy razy posyłał odsiecz Jasnej Górze, wydawszy na to z własnej szkatuły najmniej sześćdziesiąt tysięcy czerwonych złotych,—wszystko napróżno, gdyż albo jej nieprzyjaciel nie dopuścił, albo też sama się cofnęła na wiadomość, że klasztor już zdobyto. Wysławiając dalej męztwo i wytrwałość Kordeckiego, wyraziła życzenie, żeby który z zakonników spisał dziennik oblężenia, a ona swoim kosztem każe wydrukować go we Francyi, aby sława tego walecznego czynu rozeszła się po świecie. Kordecki więc, czy to spełniając życzenie Królowej, czy to z własnej woli, pod świeżem wrażeniem chwil przeżytych, skreślił rodzaj dyjaryjusza (od 18 listopada do 25 grudnia 1655) cudownej obrony Jasnej Góry, której przewodził. O pracy tej wspominając A. Mickiewicz—nazywa ją «epopeją moralną», a autorowi za nią wyznacza w literaturze naszej wysokie stanowisko.[2]) Wręcz przeciwne zdanie o pamiętniku tym wygłasza J. Bartoszewicz. «X. Augustyn Kordecki—mówi on—nie powinienby nawet być liczonym do pisarzy, gdyż skromne pretensje jego nie sięgały nigdy aż do sławy pisarskiej.... Mąż natchnienia i wiary, wysoki duchem, wielkiego poświęcenia się przykładów, jakiego niewiele już było można szukać w ówczesnej Polsce, Kordecki nie przypisuje nic sobie, wszystko odnosi do opieki Najświętszej Panny, i kreśli nową walkę olbrzymów z tą cudowną wiarą, z jaką pierwsi męczennicy chrześcijańscy szli na stosy ofiarne».[3])

Wzorem współczesnego Jana Bojanowskiego, który opisowi bitwy pod Chocimem nadał tytuł *Naumachii Chocimskiej* (wyd. 1622 r.)—i ks. Augustyn Kordecki pamiętnik swój nazwał *Nova Gigantomachia,* i wydał go nie w obcym kraju, lecz tegoż roku 1655 w Krakowie[4].) Nikt przed nim nie śmiał niejako dotknąć tego przedmiotu; nawet zakonnik prowadzący historyję klasztoru w t. zw. «Historia Domus», wstrzymał swe pióro gdy przyszło mu kreślić te wiekopomne czyny, powołując się co o nich sam przeor napisze. Z późniejszych pisarzy—Stanisław Kobierzycki, wojewoda Pomorski, w kilka lat potem, odnawiając wspomnienia tego epokowego zdarzenia, w dziele p. t. *Obsidio Clari-montis Czenstochoviensis* (Dantisci 1659), jedynie na pracy Kordeckiego oparł swoje opowiadanie. Już to zadziwiająco uporczywa obrona Jasnej Góry, wstrząsające zrobiła wrażenie na narodzie, i była jedną z ważniejszych przyczyn wywołujących zawiązanie konfederacyi Tyszowieckiej (29 grudnia 1655), podnoszącej sztandar w imię prawowitego króla i sponiewieranej przez najeźdźców ojczyzny. Wrażenie to znalazło oddźwięk we współczesnej literaturze historycznej—jak to mieliśmy sposobność zaznaczyć. Nastroiło też ono lutnię nieznanego zkądinąd nawet z nazwiska pieśniarza, którego poemat «Oblężenie Jasnej Góry Częstochowskiej», nie był nawet ogłoszony drukiem. Odnalazł go prof. Brükner—i według tegoż—składa się utwór ten z 12 pieśni, każda po sto kilkanaście strof sześciowierszowych zawierająca. «Poeta wzorował się na Tassa «Jerozolimie wyzwolonej»; jest to bardzo ciekawa próba przeniesienia żywcem w polską rzeczywistość XVII wieku całej Tassowskiej tkanki miłości i zazdrości, zdrad i czarów, walk i uciech—romans całkiem jakby «Potop», tylko bez Zagłoby».

[1]) «Opisanie wielu poważniejszych rzeczy, które się działy podczas wojny Szwedzkiej w Królestwie Polskiem od r. p. 1655 w m. Lipcu aż do r. 1660 w m. Maju trwający, w sobie zamykające, y do wiadomości potomnym wiekom podane». *Bibl. starożytnych pisarzy Polskich.* Warszawa 1844 r. T. V. str. 177—8.

[2]) *Pisma A. Mickiewicza.* Warszawa 1858 r. T. VIII str. 45.

[3]) J. Bartoszewicz *Literatura Polska.* Kraków 1877 T. II, str. 43.

[4]) Całkowity tytuł był następujący: «Nova Gigantomachia, Contra Sacram Imaginem Deiparae Virginis a Sancto Luca Depictam, Et in Monte Claro Częstochoviensi apud Religiosos Patres Ordinis S. Pauli Primi Eremitae, in celeberrimo Regni Poloniae Caenobio collocatam: Per Suecos et alios Haereticos, excitata, Et ad Perpetuam beneficiorum Gloriosae Deiparae Virginis recordationem successurae posteritate fideliter conscripta A. R. P. Fr. Augustino Kordecki, praedicti ordinis protunc clari Montis Priore. Anno Domini, M. DC. LV. Cracoviae, in Officina Vidnae et Heredum Francisci Caesarii. S. R. M. Typ.». Powtórne wydanie wyszło z drukarni Częstochowskiej 1694 r.; trzecie tamże 1717. Tłomaczenie J. Łepkowskiego w Warszawie 1858. Ostatnie wydanie w Warszawie 1900, w «Bibl. dzieł wyborowych» nr. 160.

Na wiadomość o odstąpieniu Szwedów z pod Częstochowy, Jan Kazimierz, upatrując w tym niezwykłym w dziejach wojennych wypadku, wszechmocną rękę Opiekunki miejsca tego, publicznie w kościele katedralnym Lwowskim, siebie i Polskę całą oddał w opiekę Najświętszej Panny. Liczne następnie pochody i walki, w rozmaitych stronach Rzeczypospolitej prowadzone, nie pozwoliły Królowi odwiedzić zaraz świętego miejsca, gdzie małżonka jego otoczona senatem obradowała nad sposobami rychłego podźwignięcia ojczyzny. Dopiero, gdy w roku następnym Rakoczy, książe siedmiogrodzki zagroził Częstochowie, Król Jan Kazimierz, mając już posiłki cesarskie, wychodzi z niemi z Dankowa, a niespodziewanie dnia 3 marca stanąwszy w Częstochowie, Matce Boskiej swoje oddaje śluby i Jej samej w opiekę Polskę poleciwszy, poszedł za grasującym Rakoczym».[1])—Kronika zakonna wspomina, iż król w czasie tej bytności na Jasnej Górze wielką łaskawością obdarzał zakonników, zwłaszcza prowincjała i przeora, z którymi nieraz obiadował w refektarzu.

Król sam waleczny, umiał ocenić poświęcenie się bezgraniczne O. Augustyna i chciał wynagrodzić go za ten czyn heroiczny. Wyraził przeto chęć przedstawienia Kordeckiego na jedno z wakujących naówczas biskupstw: chełmskie, krakowskie lub chełmińskie, lecz pokorny zakonnik wymówił się od tej wysokiej godności, pragnąc i nadal w ciszy murów klasztornych służyć kościołowi i ojczyźnie. Słusznie przeto wyraził się o nim Bartoszewicz: «Kordecki po wsze wieki i czasy będzie świecił jako gwiazda na nieboskłonie przeszłości narodu; nikt go nie znał przed wypadkiem, nie widać go wcale i po tym wielkim wypadku; zabłysnął i znikł nagle, jeden czyn unieśmiertelnił go na wieki»!

W tymże 1657 r. po ustąpieniu ks. Bronowskiego, podniesiony do godności Prowincjała na Polskę i Śląsk, gorliwie zajął się spełnianiem licznych a trudnych obowiązków, złączonych z tym zaszczytnym w zakonie stanowiskiem. A praca to była zaiste niemała, jeżeli przypomnimy sobie, iż według orzeczenia współczesnego Kordeckiemu nuncyusza Marescotti, prowincja ta obejmowała 13 klasztorów i jeden nowicjat w Częstochowie.[2]) Wszystkie one, a zwłaszcza Polskie, wymagały czujnego oka prowincyjała, w czasie tak długich wojen doszedłszy do ruiny materyjalnej i rozluźnienia reguły zakonnej. Na dowód tej pieczy Kordeckiego o dobro powierzonych opiece jego klasztorów, mieliśmy sposobności natrafić, przeglądając przed laty, archiwum kościoła po-

[1]) «Szwedzi w Polsce»—ze współczesnego rękopisu wyd. Wójcika. *(Bibl. Star. Pis. Polskich,* I str. 227—8).

[2]) *Relacyje Nuncyuszów Apostolskich* wyd. Rykaczewskich. Paryż 1864 T. II str. 408.

paulińskiego w Brdowie na Kujawach. Przechowuje się tam akt wizyty prowincyała, spisany w języku łacińskim, a rozpoczynający się od słów: «Po ustąpieniu nieprzyjaciół z Królestwa Polskiego, w czasie pierwszej wizyty klasztoru, dokonanej w R. p. 1657 dnia 3 grudnia przez Wielkiego Ojca w Chrystusie Augustyna Kordeckiego Braci Zakonu S. Pawła pierwszego pustelnika prowincjała—spisane zostało wszystko cokolwiek cenniejszego Ojcowie tutejszego konwentu, przed najściem wrogów zdołali ukryć lub przez nieprzyjaciół zostawiono». Tu następuje szczegółowy wykaz «argenterii» t. j. monstrancyi, kielichów, lichtarzy i t. p., dalej wotów złotych i srebrnych zawieszonych na cudownym obrazie Matki Boskiej, wreszcie dodany katalog ksiąg konwentu Brdowskiego. (d. c. n.).

Posiedzenie Stowarzyszenia weterynaryjnego gub. Piotrkowskiej.

W ostatnim czasie odbyło się roczne posiedzenie stowarzyszenia weterynaryjnego gub. Piotrkowskiej.

Posiedzenie zagaił prezes stowarzyszenia p. Kiszkiel przedmową, w której, z powodu rozpoczęcia drugiego roku egzystencyi, zmuszony był obejrzeć się w przeszłość i podsumować to, co zdołało stowarzyszenie dotąd już zrobić, przy dość nielicznej liczbie członków. Otóż, w przeciągu minionego roku, stowarzyszenie odbyło 3 posiedzenia, na których wysłuchano kilku referatów poruszających najżywotniejsze kwestyje; na skutek jednego z nich, wypracowano projekt obowiązujących przepisów, mających na celu uregulowanie nadzoru nad szlachtuzami i handlem mięsa w osadach i wsiach, gdzie niema stałych lekarzy weterynaryjnych. Sądząc z tego, jak się stowarzyszenie wzięło do pracy, prezes żywi nadzieję, że i nadal członkowie stowarzyszenia jeszcze z większą energiją będą pracować w celu dokładnego zbadania potrzeb miejscowych rolników i dla uzyskania sposobów przyjścia im z racjonalną pomocą. Przemowa ta p. Inspektora była przyjęta hucznemi oklaskami.

Następnie wygłosił odczyt p. Majewski na temat: «*Mleko jako źródło chorób zakaźnych i sposoby unieszkodliwiania mleka*». W odczycie tym nader wyczerpująco wskazano i stwierdzono licznemi doświadczeniami i spostrzeżeniami, (wykonanemi tak u nas w kraju jak w całem Państwie i za granicą), że mleko, przy chorym stanie krów i nieracyjonalnem ich pielęgnowaniu, brudnem utrzymaniu naczyń i chorym stanie ludzi obsługujących obory—może być źródłem rozpowszechniających tak gruźlicę, jak i choroby jamy ustnej, karbunkułu, wścieklizny i ospy. Choroby te udzielają się ludziom wtedy, gdy na nie są chore krowy. Oprócz tego w wielu wypadkach stwierdzono, że również i mleko może być pośrednikiem przy roznoszeniu tyfusu, szkarlatyny, dyfterytu i cholery. Te ostatnie udzielają się wtedy, gdy albo na fermie, zkąd dostaje się mleko, znajdują się ludzie chorzy na powyższe choroby a mający do czynienia z mlekiem, albo tacy, którzy chorych obsługują i brudnemi rękami doją krowy. Powyższe choroby roznoszone bywają też przez mleczarki, roznoszące w dzbankach mleko z jednego domu do drugiego; dotykając naczyniami od mleka nie zdezynkowanemi różnych przedmiotów, mogą przenieść zarazę z chorego do zdrowego domu...

Bywają też i takie wypadki, że gdy niema w mieście ani na fermach żadnej epidemii, jak również i epizootii, mleko często przyczynia się do wywołania tak zwanej biegunki dziecinnej. Naukowe badania, przeprowadzone w tym kierunku, dowiodły, że przyczyną biegunki jest pewien rodzaj rozpowszechnionych wszędzie drobnoustrojów, które najłatwiej się dostają do mleka przy dojeniu, razem z brudami chlewnemi, zawierającemi największą masą tych zarodków.

Do jakiego stopnia mleko jest przepełnione drobnoustrojami, dowodzą licznie przeprowadzone badania, z których dowiadujemy się, że w 1 gramie mleka zawiera się bakteryj:

w Petersburgu od 24,000,000 do 114,000,000;
w Warszawie od 100.000 do 3,000,000;
w Odessie. . od 3,000,000 do 30,000,000;

a gdy weźmiemy pod uwagę, że 1 gram mleka zawiera przeciętnie 20 kropli, to wtedy mamy przerażającą ilość bakteryj w jednej kropli, a mianowicie:

w Petersburgu. . od 1,200,000 do 5,700,000;
w Warszawie. . od 5,000 do 150,000;
w Odessie. . . od 150,000 do 1,500,000.

I mleko z taką ilością bakteryj jesteśmy zmuszeni spożywać jako najposilniejszy pokarm przy różnych chorobach!.. Przywykliśmy do tego, o tyle, że nawet w takich wypadkach gdy mleko zawiera do 10 milligramów na litr różnych brudów, nie zwracamy uwagi, ba! nawet przyjmujemy to za normalne.

Jeżeli teraz zrobimy porównanie z wymaganiami, jakie stawiamy względem wody do picia, to zobaczymy przerażającą sprzeczność: wodę, zawierającą w sobie najdrobniejszy osad brudu uważamy za niezdatną nietylko do picia, ale i do wszelkich innych celów w gospodarstwie; przy badaniu zaś mikroskopijnem najwyższą normą bakteryjnego zanieczyszczenia jest woda zawierająca od 200 do 500 bakteryj w jednym gramie, gdy tymczasem mleko w tej samej ilości zawiera od 100,000 do 114,000,000 bakteryj, jak wskazują wyżej przytoczone cyfry.

Niepodobna, by te wszystkie bakteryje były chorobotwórcze; większa może ich ilość należy do gatunku nieszkodliwych dla ludzi; jednakże nie można ręczyć za to, że pomiędzy temi ostatniemi niema szkodliwych albo wręcz niebezpiecznych dla zdrowia. To ostatnie przypuszczenie nieraz już sprawdzało się i pociągało za sobą fatalne skutki!

Z wyżej wyszczególnionych chorób najczęściej za pomocą mleka udziela się ludziom gruźlica, gdy zaatakowane są przez nią krowy. Że jednak nawet krowa, chora na gruźlicę, przyczynić się może do rozpowszechnienia tej choroby wśród ludzi, przekonamy się, robiąc następujące zestawienie: dajmy na to, że w przeciągu roku da ona 1.000 kwart czyli 75 pudów mleka. Jeżeli będziemy pić od krowy tej mleko, w przeciągu jednego tylko roku, a następnie będzie ona sprzedana na rzeź, to biorąc wagę mięsa średniej krowy za 10 pudów, widzimy, że mleka od tej krowy wypito—$7^1/_2$ razy więcej, aniżeli waży mięso, które przytem, jeżeli ulegnie weterynaryjnemu dozorowi, będzie skonfiskowane jako niezdatne do użycia. Jakąż to szkodę mogło zrobić 75 pudów wypitego mleka!.. Aby uniknąć takiego niebezpieczeństwa, a co najmniej niepewności, koniecznemby było zorganizowanie racyjonalnego dozoru nad dostawcami mleka w większych fermach. Za granicą już dawno praktykuje się sposób wypróbowywania krów za pomocą tuberkuliny i wszystkie krowy, które reagują na ten środek (t. j. są zaatakowane gruźlicą) bywają niezwłocznie usuwane z obór. W taki sposób, w wielu miejscowościach gdzie dawniej grasowała gruźlica, obecnie zdołano ją zupełnie wytępić. (dok. nast.)

Kronika Piotrkowska.

— **(Nadesłane).** W ostatnim numerze «Tygodnia», w rubryce «Z dalszych stron» znalazłem przytoczoną za «Gazetą Radomską» wiadomość o obiorze na pełnomocnika gminy Białaczowskiej właściciele Białaczowa hr. Platera. Że fakt ten «Gaz. Rad.» uznała za godny zanotowania—rzecz zrozumiała. Mniej wszakże zrozumiałym wydał mi ustęp, w którym mowa o «*poświęceniu* się możnego pana». Mnie się zdaje, że nieuchylanie się od podobnych urzędów jest *prostym obowiązkiem* każdego rozumnego obywatela i że jedynie wyjątkowy (dodać należy niewesoły) stan rzeczy, zmusza nas do wyróżniania pp. Platerów, nie zaś piętnowania uchylających się od spełniania obywatelskich obowiązków. To też przypuszczam, że inkryminowane słowa—to tylko *lapsus calami*, spowodowany powszechnem nadużywaniem w naszych czasach określenia «poświęcenie». E. M.

— **W ubiegłym miesiącu** stojący załogą w Skierniewicach 38 pułk Tobolski obchodził 200-lecie swojego istnienia. Fakt, że pułk Tobolski od r. 1862 począwszy aż do r. 1892 stał w Piotrkowie, dał asumpt radnym piotrkowskiego magistratu z prezydentem panem Sobieszczańskim na czele, do ofiarowania 38 pułkowi w dzień jubileuszu srebrnego pucharu z odpowiednim napisem w jęz. rosyjskim.

Niespodziewany dar ten zawieźli osobiście do Skierniewic pp. prezydent Sobieszczański, radny Rudowski i kwatermistrz Bieńkowski. To też obecnie, jak się dowiadujemy, obdarowany w imieniu miasta pułk, pragnąc wywdzięczyć się ofiarodawcom, przesłał na ręce p. Gubernatora piotrkowskiego rb. 500 na miejscowy cel dobroczynny. Kwotę tę p. Naczelnik gubernii podzielił na dwie równe części, z których jedną przesłał «Prijutowi Św. Sofii», drugą «Piotrkowskiemu Towarzystwu Dobroczynności dla Chrześcian».

— **Dla zapobieżenia nieformalnościom** ze strony członków zarządu kas wkładowo-zaliczkowych w gminach, p. gubernator piotrkowski polecił komisarzom włościańskim: 1) wyjaśnić, że bieżące wydatki na utrzymanie zarządu gminnego i sędziów nie mogą być czerpane z dochodów kas wkładowo-zaliczkowych, ponieważ na ów cel płacą podatki właściciele gruntów; 2) zażądać od zarządów, aby wszystkie wydatki na kancelaryję były zapisywane do księgi nader drobiazgowo i skrupulatnie bez wnoszenia pozycyi niewłaściwych; 3) corocznie na zebraniu gminnem w grudniu należy wybierać komisyję rewizyjną, złożoną z osób niepełniących w gminie żadnych urzędów.

— **Wypadek na kolei.** W ubiegły wtorek, na stacyi Kamińsk, znajdujący się na bocznicy pociąg towarowy prowadzony przez maszynistę p. Kwiatkowskiego wykoleił się, rozbiwszy, znajdującą się na końcu bocznicy, baryjerę i budkę dróżnika. Przyczyną wypadku miało być nienastawienie zwrotnicy. Znajdująca się na pociągu służba kolejowa szwanku nie poniosła.

— **Nowa Ochronka № 3.** Zezwolenie władzy na otwarcie ochronki № 3 już otrzymano. Na tej zasadzie, na ostatniem posiedzeniu Rady Tow. Dobr., upoważniono pp.: Kępińskiego i Jarnuszkiewicza, oraz ks. Szabelskiego do wynajęcia odpowiedniego mieszkania za przejazdem kolejowym i zakupienie potrzebnych dla ochronki przyborów.

— **W dzień wigilijny** dorocznym zwyczajem w miejscowych ochronkach rozdano ciepłe ubrania, strucle, pierniki i t. d. W ochronce № 1 pod kierunkiem d-ra Strzyżowskiego oraz pań: Emilii Krzywickiej i Henryki Domańskiej rozdano: 45 nowych sukienek dla dziewczynek, 36 nowych ubrań chłopcom, 18 szalików wełnianych, 10 par trepków, 3 pary trzewików nowych, wreszcie 46 sztuk starej odzieży, pończoch i obuwia.

— **Blachownia,** 25 grudnia (kor. «Tyg.»). Wieś Blachownia pod Częstochową do niedawna należała do najspokojniejszych miejscowości. Od niejakiego jednak czasu niema tygodnia, aby jakiego spokojnego przechodnia nie poturbowano. Zeszłego tygodnia pokłuto nożem fornala fabrycznego, a w ostatnich dniach w jednym z domów miała miejsce krwawa bitwa, która zakończyła się niebezpiecznem poranieniem dwóch ludzi. Jedyny strażnik miejscowy nie jest w stanie podołać ciążącym na nim obowiązkom, co jeszcze bardziej rozzuchwala złoczyńców.

— **Częstochowski oddział** warszawskiego Tow. hygienicznego zawiadamia nas, że w dniu dzisiejszym o godz. 8-ej wiecz. w sali hotelu Angielskiego w Częstochowie odbędzie się posiedzenie oddziału. Na posiedzeniu tem zostanie odczytany protokół poprzedniego zebrania, będą rozpatrywane sprawy bieżące i wnioski członków; wreszcie prof. Tołwiński wygłosi odczyt o meteorologii w stosunku do zdrowotności.

— **W Częstochowie** powstaje kasa posagowa, której ustawę odpowiednie władze już zatwierdziły.

— **Przy stow. oszczędnościowo-pożyczkowem** w Częstochowie mają być otwarte rzemieślnicze kursa rysunkowe. Złożone w ministeryjum spraw wewnętrznych odpowiednie podanie minister przesłał—jak się dowiadujemy—do opinii p. gubernatora piotrkowskiego.

— **W Pabijanicach** powstał projekt wzniesienia szpitala miejskiego. Kosztorys obliczono na 33,000 rb., z których 15,000 zadeklarowało już miasto, pozostałą zaś sumę miejscowi fabrykanci: akc. Tow. Krusche i Ender po 5 tysięcy rb., papiernia Saendera, Faust i fabryka przetworów chemicznych po 2 tysiące rb.. Prócz tego miasto ofiarowało $3^1/_2$ morgi gruntu. Projektowany szpital wybudowany będzie na 25 łóżek. Wypracowanie projektu powierzono budowniczemu Mońkowskiemu.

— **W Pabijanicach** powstaje, za pozwoleniem ministeryjum rolnictwa, Towarzystwo ogrodnicze, którego celem ma być szerzenie

wiedzy ogrodniczej oraz zakładanie publicznych ogrodów i zadrzewianie dróg okolicznych.

— **Grono mieszkańców Zgierza** zwróciło się do ministeryjum spraw wewnętrznych z podaniem o udzielenie pozwolenia na założenie w Zgierzu kasy posagowej.

— **Panika handlowa.** Na rynku łódzkim zaznaczyły się pierwsze objawy paniki, wywołanej wiadomościami z Dalekiego Wschodu a głównie depeszami o możliwości wstrzymania zamówionych wysyłek towarów na Daleki Wschód, aż do czasu nowych dyspozycyi. Wiadomości te nabrały specyjalnego znaczenia wobec ciągłej zwyżki cen bawełny.

— **Grono handlowców** łódzkich zakrzątnęło się, jak donosi «Rozwój», około założenia stowarzyszenia subjektów handlowych.

— **Ministeryjum** spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę szkoły muzyki p. N. Podkaminera w Łodzi.

— **Dąbrowieckie Tow. Dobroczynności,** pomimo niedługiego swego istnienia i ciężkich warunków, w jakich się znajduje, zdołało — jak donosi «Kur. Sosn.»—utrzymać dwie ochronki dla dzieci i wystąpiło z podaniem o pozwolenie założenia szwalni dla starszych dziewcząt, które, pozbawione opieki i przytułku, godzinami całemi wybierają okruchy żelaza na wałach wysypanych ze szlaki, lub zbierają po drogach roztrzęsiony z wozów węgiel.

— **„Kuryjer Sosnowiecki”** w ostatnim numerze w art. «Życie zbiorowe w Dąbrowie» piętnuje Warszawski związek roboczy. Związek, sprowadzony z Warszawy dla poratowania interesów sklepu spożywczego p. f. «Nadzieja», obecnie wycofuje się, zakładając sklep konkurencyjny. W tym samym artykule «Kur. Sosn.» utyskuje na brak ludzi na wszystkich placówkach społecznych w Dąbrowie.

— **Dworzec Iwangrodzki** w Sosnowcu pozbawiony jest odpowiedniego posterunku nie tylko lekarskiego, ale nawet felczerskiego!..

— **Szkoła elementarna** w Niwce, utrzymywana kosztem Tow. Sosnowieckiego, została przeniesiona do nowozbudowanego gmachu. Nowa szkoła może pomieścić 240 dzieci.

— **Korespondent z Niwki** do «Kur. Sosn.» skarży sią na brak oświetlenia w Niwce.

— **Zamiast życzeń noworocznych** złożyli w naszej redakcyi: *na* miejscowe *Tow. Dobroczynności* dla chrześcijan pp.: J. Strahlerowie rb. 2, Ludwikiewiczowie rb. 2, Chwedkowski rb. 1, Egierski rb. 1 kop. 50; F. Brauliński rb. 1; *na powodzian* pp.: Ottowie rb. 5, Ludwikiewiczowie rb. 3, Roch Ludwik Gogolewski rb. 1; *na* miejscową *Straż ogniową* ochotniczą pp.: Roman i Zuzanna Szymańscy 1 rub. 50 kop., Egierski 1 rub. 50 kop.; Józef i Ludwika Ruszkowscy rb. 1; F. Brauliński rb. 1; *na wpisy* lub pomoc naukową dla niezamożnych uczniów pp.: Jordanowie Kańscy rb. 3, Zygmuntowie Płonczyńscy rb. 3; Wnorowscy rb. 2; Byczkowscy rb. 2; *dla biednych* do uznania redakcyi pp.: Helena Trzcińska rub. 1, Konstanty Sapiński rub. 2; *na ochronę № 1* pp. M. Popowska rb. 1 i H. Domańska rb. 1; Stanisławowie Krechowieccy rb. 1; Roman i Zuzanna Szymańscy rb. 1; *na węgiel* dla biednych p. E. Krzywicka rb. 1.

— **Czy nie odpowiedniejby** było używać, zamiast słowa «powinszowanie» (z niemieckiego) słowa «życzenie» i stosownie do tego zamiast *z. p. i.*, *z. p. n. r.* (z powinszowaniem imienin, z pow. Nowego Roku) pisać *Ż. J.*, *Ż. N.-R.* (życzenia imieninowe, życzenia noworoczne)?...

— **Na fortepian** w sali Towarzystwa Dobroczynności, w dalszym ciągu złożyli w temże Towarzystwie pp.: W. Walicki rb. 1 i dr. J. Jakimowicz rub. 5, co ze złożonemi na ten cel dawniej wynosi w ogóle *rb. 402.* Prócz tego, również za pośrednictwem W-go Nowickiego, od komitetu budowy kościoła w Sielcu otrzymano rb. 100 na przybranie sali domu Tow. dobr.

— **Na węgiel dla biednych** złożył w Tow. Dobroczynności dla chrześcijan p. Markus Braun rb. 30.

— **Z Ochrony № 1.** Pp.: Prezesowej Płonczyńskiej, Łuczyckiej z Głupic, nauczycielkom i panienkom z pensyi p. Domańskiej, p. Krzemińskiej i Gulińskiej, ofiarodawczyni pończoch własnej roboty, oraz W-mu Szymańskiemu za nadesłane pierniki i W-mu Konopackiemu za ofiarowane strucle, wreszcie wszystkim, którzy jakimikolwiek datkami przyczynili się do obdarowania biednej dziatwy w ochronce № 1, w imieniu ubogich składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Opiekunka ochrony № 1 *E. Krzywicka.*

— **Z Ochrony № II.** Zawdzięczając ofiarności osób, w poprzednich wzmiankach z naszej ochrony wymienionych, a nadto WW-ych Płonczyńskich (rb. 5), Rochowej Gogolewskiej (rub. 1), Piotra Gogolewskiego (rb. 1 k. 50), Krinsa (67 sztuk strucli), Szymańskiego (pierniki), Lisowskiego (orzechy), Wygrzywalskiej (pierniki) i Mizi Czyńskiej (pierniki) dzieci przed świętami zaopatrzone zostały różnoczasowo w miarę możności, jedne w ubranka nowe lub zużyte, inne w trepki lub bieliznę; w dzień zaś wigilijny 180 dzieci, po prześpiewaniu kilku kolend w sali ochrony, otrzymało strucle, jabłka, pierniki i orzechy.

Tym więc sposobem i dla nich biednych upamiętnił się dzień, w którym zwykle zamożniejsze dzieci, z rąk rodziców upominki otrzymują. Dziatwa uszczęśliwiona pobiegła do domów pewno się z młodszem rodzeństwem gwiazdkowym podarunkiem podzielić.

Za tę radość małym naszym wychowańcom, jedynie przy udziale osób dobrej woli sprawioną, pośpieszamy wszystkim na ten cel ofiarodawcom, w imieniu obdarowanych, wynurzyć głęboką podziękę, i polecić ich nadal dobremu waszemu sercu.

Opiekunowie ochrony: *Helena Strahlerowa.*
Ksiądz *S. Szabelski.*

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za miesiąc październik 1903 r. Pożarów było 40. W tej liczbie: z podpalenia 7, z wadliwej budowy kominów 4, z nieostrożności 8, z niewiadomej przyczyny 21. Straty wyniosły 213726 rub. 80 kop. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 13, zabójstw 4, samobójstw 4, nieszczęśliwych wypadków 15, zamach samobójczy 1, poranień nożem 10, znaleziono trupów 3, kradzieży było 25.

— **Zatwierdzony** przez rząd gubernijalny piotrkowski *budżet miasta Łasku* na 1904 r. przedstawia się w następujących danych:

A. ROZCHODY.

Rozchody bieżące:

Oddział 1. Utrzymanie lokalu i personelu zarządu miejskiego	1904 rb. 19 k.
Oddział 2. Utrzymanie majątków miejskich i najem lokalów przez miasto	1702 rb. 05 k.
Oddział 3. Zewnętrzne urządzenie miasta	588 rb. 42 k.
Oddział 4. Utrzymanie zakładów szkolnych, dobroczynnych i innych	15 rb. 72 k.
Oddział 5. Spłata długów i kompletowanie kapitałów	173 rb. 85 k.
Oddział 6. Drobne wydatki	283 rb. 14 k.
	4667 rb. 63 k.
Rozchody jednorazowe	1897 rb. 72 k.
Razem wydatki wynoszą	6565 rb. 35 k.

B. DOCHODY:

Dochody zwyczajne.

Oddział 1. Z majątków miejskich i czynszowych pozycyj, a także z procentów od kapitałów	1585 rb. 80 k.
Oddział 2. Podatek z nieruchomości miejskich	1653 rb. 62 k.
Oddział 3. Podatek przemysłowy	934 rb. 55 k.
Oddział 4. Podatki pośrednie	610 rb. 49 k.
Oddział 5. Dochody pomocnicze	646 rb. 68 k.
Oddział 6. Dochody drobne i przypadkowe	103 rb. 07 k.
Razem dochody z I artykułu wynoszą	5534 rb. 21 k.
Dochody nadzwyczajne z kapitału zapasowego	1031 rb. 14 k.
Razem dochodów	6565 rb. 35 k.

† **Ś. p. Władysław Zaleski,** jeden z najdawniejszych tutejszych kupców i obywateli, zmarł dnia 31 z. m. w Piotrkowie. Zmarły, ogólnie znany w mieście i okolicy, odznaczał się zawsze wielką ofiarnością na cele dobroczynne, wspomagając jednocześnie od siebie niejedną nędzę wstydzącą się żebrać.

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Zostali zatwierdzeni: b. prefekt gimnazyjum częstochowskiego, ks. Adam Marczewski, administratorem parafii Opatówek w pow. kaliskim. Wychowaniec akademii rzymsko-katolickiej w Petersburgu, ks. Józef Kruszyński, wikaryjuszem parafii Noworadomsk. Wikaryjusz parafii Wniebowzięcia N. M. P. w m. Łodzi, ks. Eugenijusz Czajkowski, administratorem parafii Oleksin w pow. węgrowskim. B. wikaryjusz parafii Kowal, ks. Gustaw Maternowski, wikaryjuszem parafii Drużbice w pow. piotrkowskim. Wikaryjusz parafii Kromołów w pow. będzińskim, ks. Franciszek Ziętar, administratorem parafii Zawiercie. Zostali przeniesieni: administrator parafii Danków w pow. częstochowskim, ks. Michał Ziarniewicz, do parafii Truskolasy w tymże powiecie. Wikaryjusz parafii Piątek w pow. łęczyckim, ks. Józef Widner, do parafii Wniebowzięcia N. M. P. w m. Łodzi. Wikaryjusz parafii Warta w pow. sieradzkim ks. Paweł Bobotek, do parafii Strońsko w pow. łaskim. Administrator parafii Strońsko ks. Leopold Paszkowski, do parafii Danków w pow. częstochowskim Administrator parafii Cielętniki w pow. noworadomskim, ks. Franciszek Szulc, do parafii Strońsko w pow. łaskim.

— Rangę *radcy dworu* otrzymał starszy buchalter kasy łaskiej, Goldman; *radcy honorowego* kasyjer I rzędu kasy łódzkiej Szałański; *sekretarza gubernijalnego* buchalter I rzędu kasy łódzkiej, Głowiński i urzędnik do rachunków izby skarbowej piotrkowskiej Kobielski; *registratora kolegijalnego* pomocnik buchaltera tejże izby Siekierzycki.

— Pisarz wydziału weterynaryjnego, Leopold Wiesiełowski, mianowany archiwistą powiatu łódzkiego. Nadetatowy weterynarz prowincyi kubańskiej, Kiedrzyński, weterynarzem we wsi Zawierciu. Lekarz 3-go cyrkułu policyi łódzkiej, radca kolegijalny Górski, lekarzem straży ogniowej w Łodzi i weterynarz powiatowy radca dworu Drecki, weterynarzem tejże straży.

— Młodszy rewizor Ekaterynosławskiego urzędu Akcyznego, asesor kolegijalny Oppman, przeniesiony na takąż posadę do kalisko-piotrkowskiego urzędu akcyznego. Kancelista wydziału Administracyjnego rządu gubernijalnego piotrkowskiego, Antoni Gwiaździński, mianowany młodszym pomocnikiem referenta tegoż wydziału.

Z DALSZYCH STRON.

— **Ogrody dziecięce.** W Kaliszu do rąk zarządu Tow. hygienicznego przyszło zawiadomienie od p. gubernatora, że przeciw urządzeniu ogrodów dziecięcych na wzór Raua w Warszawie, władza żadnych przeszkód nie znajduje. Ogrody dziecięce będą posiadały stałą kierowniczkę płatną i zaczną funkcyjonować z początkiem wiosny. Kierowniczka będzie musiała złożyć świadectwo praktyki w ogrodach Raua, gdzie zabawy dziecięce noszą charakter gier na świeżem powietrzu, czyli gimnastyki greckiej. Zabawy dziecięce będą się odbywały co najmniej 3 razy na tydzień, a w razie możności i co dzień. Obecnie urzadzane są zabawy niedzielne dla dzieci fabrycznych i takowe nadal pozostaną. Jest projektowane, aby urządzać półpłatne zabawy co drugi dzień pod kierownictwem tejże nauczycielki, dla dzieci zamożniejszych.

— **W Łęczycy** sporządzono w ostatnich czasach akt spółki włościańskiej do której przystąpiło trzydziestu włościan z proboszczem parafii Tur ks. Burakowskim i właścicielem Gajówka p. Weterem na czele. Prócz p. W. przystąpiło do spółki jeszcze trzech okolicznych ziemian.

— **W Łomży** zawiązuje się oddział warszawskiego Tow. hygienicznego, którego działalność ma się rozciągać na całą guberniję Łomżyńską.

— **W Łęczycy** powstała myśl założenia tam niższej szkoły rolniczej.

— **Tow. zachęty** sztuk pięknych w Warszawie otwiera w pierwszych dniach b. m. specyjalną wystawę prac Julijana Fałata.

— **Kowieńskie Tow. rolnicze,** jak donoszą pisma warszawskie, rozpoznawszy warunki korzystania z kredytu długoterminowego w bankach ziemskich, uznało je za niedogodne bo zbyt uciążliwe i postanowiło utworzyć swoje Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego na wzór Tow. kredytowego ziemskiego w Kurlandyi i w Królestwie Polskiem.

— **W Katowicach** powstała z końcem roku przeszłego pierwsza na Górnym Slązku czytelnia dla kobiet.

— **W Gliwicach,** na pograniczu Ślązka redakcyja wychodzącego tam pisma «Iskra» zamierza utworzyć *muzeum przemysłu polskiego,* na które złożyć się mają przesłane przez pol-

skie firmy przemysłowe cenniki i próbki wyrobów polskich. Zdaniem redakcyi «Iskry» skład taki w centralnym ognisku przemysłu górniczego na trakcie wszechświatowym mógłby nabrać dużej doniosłości i zapewnić duże korzyści tym, którzy próbki i cenniki do redakcyi «Iskry» nadeślą.

— **Kolonizacyja Litwy.** Wileński bank włościański zabrał się do dzieła kolonizowania Litwy, a zwłaszcza gubernii kowieńskiej. Świeżo bank włościański nabył w powiecie telszewskim, w gub. kowieńskiej, majątek ziemski od generała Strandmana obszaru 1,100 dziesięcin, i po rozparcelowaniu odprzedał 26 rodzinom włościańskim, sprowadzonym z gub. czernichowskiej. Obecnie bank traktuje o nabycie dwóch majątków ziemskich: Józefowa, obszaru 1,500 dziesięcin od hr. Kejserlinga i Krejszt od generała Ławrowa.

— **Z Poznańskiego.** Najwyższy sąd administracyjny w Berlinie zajmował się ponownie sprawą używania języka polskiego na zebraniach publicznych. Jak wiadomo, tenże sąd już kilkakrotnie orzekł, iż władze policyjne nie mają prawa zakazywać odbywania wieców z tego powodu, iż rozprawy toczą się w języku polskim, chociaż dozorujący urzędnik po polsku nie rozumie. Najwyższy sąd jest tego zdania, że policyi przysługuje wprawdzie prawo dozorowania zebrań, lecz jej rzeczą jest postarać się o takich urzędników, którzyby znali język, w którym rozprawy się toczą. Z takiego wyroku naturalnie nie byli zadowoleni hakatyści, którzy bezustannie domagają się zmiany odnośnej ustawy i żądają, aby na zebraniach wolno było przemawiać tylko po niemiecku. Pocieszali się też nadzieją, że z czasem najwyższy sąd administracyjny zmieni swoje zapatrywanie i wyda wyrok odmienny. Tymczasem pomylili się w swych rachubach, bo sąd najwyższy nie zmienił swego zapatrywania i jak dawniej tak i teraz jest tego zdania, że policyja nie ma prawa rozwiązywania wieców z tego powodu, że rozprawy toczą się w języku polskim. W sprawie tej wniósł swego czasu — jak wiadomo — poseł Faltin w sejmie pruskim interpelacyję do rządu, a minister w odpowiedzi zaznaczył, że w razie gdyby najwyższy sąd nie zmienił swego zdania, wówczas rząd będzie zmuszony postarać się o zmianę odnośnego prawa o stowarzyszeniach w drodze ustawodawstwa.

— **Lwowskie Towarzystwo** dla popierania nauki polskiej (Lwów, archiwum Bernardyńskie) w uznaniu wielkiej doniosłości, jaką pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym przedstawiają biblioteki publiczne, postanowiło wdrożyć akcyę celem zakładania i utrzymywania takich bibliotek w ważniejszych miastach prowincyjonalnych.

Oczywiście zadanie to nie da się osiągnąć odrazu, czytamy w Odezwie Towarzystwa. Samo zgromadzenie funduszów na założenie i utrzymanie chociażby jednej biblioteki publicznej wymagać będzie upływu dłuższego szeregu lat. Ale już teraz można rozpocząć pewną akcyją celem umożliwienia i rychlejszego przeprowadzenia tej myśli. Przy założeniu bowiem biblioteki potrzeba pewnego, znaczniejszego od razu substratu w książkach, conajmniej kilkunastu do dwudziestu tysięcy tomów, jako jądra i zawiązku całego zbioru, któryby zaraz od początku umożliwił bibliotece spełnienie przyjętych na się zadań, chociażby w skromnej, ale w każdym razie poważnej mierze. W tej myśli, Towarzystwo dla popierania nauki polskiej postanowiło rozpocząć gromadzenie materyjału książkowego dla przyszłych biliotek prowincyjonalnych i odwołuje się niniejszem do poczucia obywatelskiego *wszystkich, do poparcia całego społeczeństwa,* upraszając o nadsyłanie na swe ręce darów w książkach i innych przedmiotach bibliotecznych. Zwraca się tedy do instytucyj i towarzystw naukowych, do redakcyj czasopism i dzienników, do księgarzy, wydawców, nakładców i autorów, z usilną prośbą o nadsyłanie ogłoszonych już lub później ogłaszać się mających druków i publikacyi; zwraca się wreszcie do wszystkich z prośbą o datki w książkach, jakiemi rozporządzają, a któreby pragnęliby przeznaczyć na cel powyżej wskazany. *I nie ma rodzaju książki czy wydawnictwa, któreby się do zbioru nie przydały,* czytamy dalej w Odezwie. Wreszcie należy dodać, iż ze względu, że Tow. ma na myśli założenie większej ilości bibliotek, dary *większej ilości egzemplarzy* (6—8) tego samego dzieła były by ze wszech miar pożądane.

— **„Wszechnica Mickiewicza".** Pod powyższą nazwą powstała wyższa prywatna szkoła dla polaków w Londynie, gdzie tymczasem zajmuje skromne pomieszczenie na Upper Tulse Hill Rd. Przyjmuje tylko tych, co już mają kilka lat studyjów uniwersyteckich za sobą i pragną oddać się naukowym badaniom w «British Muzeum» i innych bogatych zbiorach londyńskich pod umiejętnym kierunkiem. Utrzymanie razem z kierunkiem naukowym za niewielkiem wynagrodzeniem miesięcznem, a dla tych, co się zobowiązują przygotować na przyszłych nauczycieli «wszechnicy Mickiewicza» — bezpłatnie, o ile okażą wystarczające zdolności, wiedzę i zalety charakteru. Zgłoszenia przyjmuje gospodarz wszechnicy Mickiewicza, Stanisław Witkowski, 31 Upper Tulse Hill Rd. Londyn S. W.

— **Cenne dokumenty.** Ks. Michał Godlewski, prof. Akademii duchownej w Petersburgu, pracując w Cesarskiej biblijotece publicznej, odnalazł w dziale manuskryptów włoskich i hiszpańskich, (na które dotychczas nie zwracano uwagi,) cenne dokumenty, tyczące się Kościoła w Polsce i dziejów Polski z XVI, XVII, i XVII wieku. Wśród odnalezionych rękopisów są rzeczy tak cenne, jak relacyje o Polsce nuncyusza Lippomano z roku 1574, dyaryusz kardynała Gaetaniego, posła stolicy św. do Zygmunta III z roku 1598; instrukcyja dla nuncyuszów w Polsce z lat 1596, 1612, 1616, 1621, 1650; wiadomości o zjeździe w Korczynie z roku 1671; wiadomości o legionach polskich 1798—1799 roku; korespondencyja generała Dąbrowskiego (1803—1806); poselstwo admirała aragońskiego do Polski w latach 1592—1600 i wiele innych rzeczy.

— **Szkół początkowych** w r. 1893 w Królestwie Polskiem dla 6,653,693 ludności katolickiej (5,542,038 wiejskiej i 1,111,655 miejskiej) było *2920* (2,569 wiejskich 351 miejskich szkół); zaś dla 592,776 ludności żydowskiej *2644* (2,583 chederów i 61 rządowych szkół).

— **Spółka polska w Ameryce.** Dosyć ciekawą wieść powtarzamy za *Przeglądem Bankowym*, poczerpniętą z *Dziennika Chicagowskiego,* według którego zawiązuje się w Stanach Zjednoczonych spółka akcyjna, przeważnie z kapitałów polskich złożona, która zamierza eksploatować kopalnię złota w Kalifornii, położoną nad rzeką Sakramento. Kapitał spółki w zupełności podobno jest już zebrany. Bogactwo kopalni stwierdzone zostało przez poszukiwania. Z powierzchni góry, kryjącej w swem łonie złoto, już wydobyto złota za 50,000 dolarów ze skał, które pod tym wpływem działań atmosferycznych rozkruszyły się. Przy badaniach głębszych natrafiono na niezmiernie bogate złoża tego kruszcu szlachetnego, którego w tonnie rudy ma się znajdować za 120 dolarów, oprócz srebra, ilość którego dochodzi do 40 uncyi. Zauważono przytem, że w miarę zapuszczania się w głąb ruda staje się coraz bogatszą w złoto. Kierownikiem kopalni ma być inżynier Modest Maryjański, nasz rodak. Według *Dziennika Chicagowskiego* cena 100 dolarowych akcyi obecnie notowaną jest na 50 dolarów. Tenże dziennik twierdzi, że z chwilą rozpoczęcia eksploatacyi prawidłowej akcye tej kopalni złota podniosą się, przekraczając kurs al pari.

— **Przykład solidarności!** Wielu czechów w Warszawie, otrzymało od swych ziomków z Pragi Czeskiej odezwę, w której działalność germanizatorska, istniejącej w Budziejowicach (Budwels) fabryki ołówków *L. i C. Hardtmuthów* jest przedstawiona nader jaskrawo. Właściciele tej wielkiej fabryki (tak brzmi odezwa) ogarnięci szałem przeciwsłowiańskim, przyjmują do zakładów tylko tych pracowników czeskich, którzy złożą uprzednio zobowiązanie na piśmie, że w gronie rodzinnem mówić będą po niemiecku, dziatwę kształcić w szkole niemieckiej, i że wogóle wyprą się swego pochodzenia czeskiego.

Autorowie odezwy żądają od swoich ziomków, aby niezwłocznie zaprzestali używania fabrykatów firmy wymienionej, co też zostało niezwłocznie w czyn wprowadzone. Odezwy jednobrzmiące rozesłano do wszystkich stowarzyszeń czeskich rozrzuconych po świecie.

Wspólność w tym razie poczucia słowiańskiego, powinnaby i nas zachęcić do porzucenia wyrobów tej fabryki.

Wiadomości ogólne.

— **Senat Rządzący wyjaśnił,** że *place pod targi i jarmarki we wszystkich miastach* obowiązany jest wyznaczać zarząd miejski na własnych gruntach i oddawać je do użytku publicznego bezpłatnie, ponieważ przy pobieraniu opłat z miejsca na targach i jarmarkach ceny produktów musiałyby być wyższe po nad praktykowane. Z pobierania opłat z miejsc na targach właściciele prywatnych placów utworzyli sobie rodzaj przedsiębiorstwa, co się stanowczo sprzeciwia przyjętej zasadzie bezpłatności miejsc targowych.

W Łodzi miasto nie pobiera z miejsc na targach żadnej opłaty; utworzyły się atoli place, prywatne które właśnie pobierają opłatę i stworzyły sobie pewien rodzaj przedsiębiorstwa. Nie dość na tem — wielu właścicieli odpowiednich pod targi placów starało się o pozwolenie na otwarcie targów, w celu osiągania dochodu z miejsc. Na mocy jednak powyższego rozporządzenia targi te prawdopodobnie przestaną istnieć, o ile nie są przyległe do domów, w których, z racyi targów, lokale sklepów przynoszą wysokie komorne. Rozporządzenie to dotyczy również prywatnych targów na bydło, trzodę chlewną i konie.

— **Zarząd poczt** i telegrafów wyjaśnił, że osobom prywatnym nie będą udzielane koncesyje na eksploatacyje telefonów pomiędzy różnemi miastami; linije podobne, oraz telefony prowincyjonalne publiczne do rozmów za opłatą, budowane i eksploatowane być mogą wyłącznie przez skarb.

— **Lekarze-dentyści** zwracali się do ministeryjum spraw wewnętrznych o pozwolenie na otwarcie szkół dentystycznych w Lublinie, *Łodzi,* i Białymstoku. Departament lekarski oświadczył interesowanym, że chociaż ministeryjum wyjątkowo pozwoliło na otwarcie takich szkół w kilku miastach, nie posiadających uniwersytetów, obecnie uznało za konieczne poddać rewizyi normalne przepisy, dotyczące szkół dentystycznych i tymczasem podań uwzględnić nie może.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **Nic zabawniejszego** nad protekcyjonalno-lekceważące traktowanie austryjackiego ministra spraw zagranicznych przez «*Kraj*» petersburski w artykule «Austryja wobec zagranicy» w ostatnim 50-ym numerzy tego pisma, z powodu wystąpienia tego męża stanu z *exposé* w delegacyjach wspólnych. Doprawdy, dawno już nie zdarzyło nam się czytać nic tak humorystycznego. Jeżeli chcecie się uśmiać szanowni czytelnicy — to radzimy wam przeczytać ów artykuł.

— **„Echa Płockie i Łomżyńskie"** kasują dział łomżyński, z powodu zbyt słabego poparcia ze strony mieszkańców gub. łomżyńskiej! Smutne to zjawisko, zwłaszcza gdy z brakiem poparcia spotyka się jeden z najlepiej redagowanych organów prowincyjonalnych.

— **Ostatni zeszyt** «Biblijoteki Warszawskiej» przyniósł cenną pracę historyczną, wychowańca miejscowego gimnazyjum p. Kazimierza Rudnickiego, w której autor, na podstawie nowych dokumentów, wyświetla «Sprawę biskupa Sołtyka».

— **„Listopad"** — jednym tytułem objęty szereg alegorycznych i tendencyjnych obrazków niejednakowej wartości przez A. Niemojewskiego, wyszedł nakła-

dem księgarni łódzkiej Rychlińskiego i Wernera. Do najudatniejszych może należą: *Maszynista, Wizyta, Ojciec.* Niezłe są również *Listopad, W przestworze, Dwa pokolenia.* Znamiennym—środkowy ustęp drobiazgu *Na Morzu.* Typograficzna strona wydawnictwa nie pozostawia nic do życzenia.

ROZMAITOŚCI.

— **Konserwowanie węgla.** Jak wiadomo, węgiel traci część swej wartości cieplikowej, gdy leży przez czas dłuższy; własność tę w sposób niekorzystny odczuwają wielkie parowce. P. Macaulay zdaje sprawę w „Electrical Engineer" z doświadczeń, jakie czynił z węglem, przechowując go we właściwych naczyniach w wodzie morskiej. Po 2 miesiącach sprowadził on stratę 1% pierwotnej wartości cieplikowej; następnie były czynione próby 3 i 10-letnie i dowiedziano się, że węgiel, zachowany w wodzie morskiej przez 10 lat, posiada wyższą wartość cieplikową od węgla, przechowywanego w takiej że wodzie w ciągu 3 lat, lecz mniejszą od świeżo wydobytego węgla z kopalni. P. Macaulay radzi trzymać węgiel, gdzie to jest możliwem, w wybetenowanych rezerwuarach, mających stałą komunikacyję z morzem. Wówczas można byłoby zawartość soli w wodzie powiększyć sztucznie; tej bowiem przypisuje p. Macaulay przyczynę tego zjawiska.

— **Szkoły ludowe** w Szwecyi, stanowią dotąd wzór godny do naśladowania. Niektóre z nich wprost imponują cyfrą uczniów, dosięgającą 4,500, przy rozmieszczeniu po 40 uczniów na jedną salę. Urządzenie tych sal zasługuje na uwagę: są one obszerne, widne i dobrze przewietrzane. Każdy uczeń posiada osobną ławkę. Ławki są ustawione podłużnemi szeregami, poprzedzielanemi przejściami. Przy szkołach są sale gimnastyczne, kąpiele, oddzielne dla chłopców i dziewcząt, wreszcie przyrządy do dezynfekcyi ubrań. Wykłady trwają tylko pięć godzin, przedzielonych 10—15 minutowemi przerwami i „wielką" pauzą półgodzinną. Ćwiczenia gimnastyczne są prowadzone w sposób racyjonalny, nie wymagający specyjalnych wysiłków i tak, ażeby wszystkie mięśnie i organy pracowały przytem równomiernie. W zakres gimnastyki wchodzi także taniec. Oto są urządzenia, praktykowane w szkołach ludowych Szwecyi.

Jakże wobec tego wyglądają nasze szkoły z salami dusznemi, mało przewietrzanemi, ciasnemi i ciemnemi, a często i źle opalanemi, w których hygiena jest rzadkim i nieproszonym gościem, za to częstym—spekulacyja „przemysłowa".

— **Obłąkanie i prawo.** Pouczające zapatrywania wypowiedział na ten temat William. R. Gowers w wykładzie, wygłoszonym w *Medico-psychological Association* w Londynie. Gowers twierdzi, iż prawo zamiast otaczać opieką tych, dla których je stworzono, pozbawia wolności wszystkich umysłowo chorych. Uskarża się też, iż prawo nie zna różnicy między choremi spokojnemi i niebezpiecznemi, między przypadkami lekkiemi, między stanem początkowym, przejściowym i obłąkaniem zupełnie rozwiniętem. Przepisy, mające ochraniać obłąkanych, są nieludzkie, ponieważ pozbawiają wolności tych, którzyby jej jeszcze używać mogli, bez szkody dla siebie i ogółu przez długi czas.

— **Najlepiej podrabiają** bilety kredytowe zagranicą, a głównie, zwłaszcza w ostatnich czasach, w Japonii. Wszystko ułatwia to rzemiosło Japończykom. Naprzód brak konwencyi, a następnie, dziecinna zaprawdę, kara, jaką prawo japońskie wymierza za fałszowanie biletów kredytowych. Podrabiacz monety brzęczącej lub banknotów, skazywany jest przez prawo japońskie zaledwie na trzy miesiące wieży. Warto więc zaryzykować i oddać się rzemiosłu, które, zwłaszcza w pewnych chwilach, jest bardzo zyskowane.

— **Czwarty fakultet.** Pan S., jako 17-letni młodzieniec po skończeniu gimnazyjum wstąpił do seminaryjum duchownego, z którego został wysłany do akademii w Petersburgu. Stamtąd po trzech latach wyjechał do Rzymu, gdzie otrzymał stopień doktora św. Teologii. Niebawem wstąpił do uniwersytetu warszawskiego na wydział prawny, który ukończył ze stopniem kandydata praw. Tylko rok jeden był zapisany jako kandydat do posad sądowych, gdyż odziedziczył po krewnych majątek ziemski i osiadł na wsi; lecz i tu krótko bawił; wyjechał niebawem do Berlina, gdzie wstąpił na wydział agronomiczny.

Tam zdobył 3-ci dyplom: doktora agronomii i powróciwszy do kraju, jął się gospodarki. Obecnie wypuścił majątek na lat sześć, córeczkę, jaką mu zostawiła zmarła małżonka, umieścił u babki, sam zaś studyjuje medycynę w Wiedniu, ze stałem postanowieniem zdobycia czwartego dyplomu,—dyplomu lekarskiego.

— **Sprawozdanie** z kiermaszu, odbytego w d. 19 i 20 grudnia r. b. na rzecz Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan w Piotrkowie.

A. PRZYCHÓD:

za bilety wejścia	173 rb. 40 k.
naddatki przy wejściu	4 rb. 50 k.
ofiara pp. F. Dąbrowskiego 3 rb. 30 k. i J. Jakubowskiego 3 rub.	6 rb. 30 k.
z bufetu	91 rb. 36 k.
ze sklepu № 1	4 rb. 53 k.
„ № 2	22 rb. 72 k.
„ № 3	11 rb. 07 k.
„ № 4	27 rb. 32 k.
„ № 5 (w tej sumie znajdują się i rozmaite naddatki, między któremi największy W-go Miniszewskiego 25 rub.)	113 rb. 49 k.
za kwiaty p. Górecka	37 rb. 15 k.
od cyganki № 1 (p. Zemła)	19 rb. 61 k.
„ № 2 (p. Plenkiewicz)	18 rb. 31 k.
myszka biała (p. W. Wojeńska)	6 rb. 70 k.
za jabłka (Hela Chądzyńska)	5 rb. 55 k.
—zabawki (Maniusia Byczkowska)	2 rb. 50 k.
od druciarczyka (Jerzyk Chawłowski)	1 rb. 65 k.
za lalki (p. H. Kossakowska)	5 rb. 45 k.
—poziomki (p. Brzozowska)	5 rb. — k.
za pocztówki złożyła p. W. K.	1 rb. 50 k.
razem	558 rb. 11 k.

B. ROZCHÓD:

służbie	10 rb. — k.
cieśli	2 rb. 50 k.
tapicerom	6 rb. — k.
drukarni za afisze i bilety	4 rb. 86 k.
drobne wydatki	— rb. 50 k.
razem	23 rb. 86 k.

ZESTAWIENIE:

przychód	558 rb. 11 k.
rozchód	23 rb. 86 k.

A zatem czystego dochodu było 534 rb. 25 k., który wniesiony został do kasy Towarzystwa pod № 729.

Rada Towarzystwa przedewszystkiem uważa za przyjemny swój obowiązek serdecznie podziękować głównej inicyjatorce «Kiermaszu» W-nej Mecenasowej Chawłowskiej, oraz jej towarzyszce W-nej Rejentowej Niepokoyczyckiej, dzięki niestrudzonej pracy i poświęceniu których, osiągnięto tak znaczny dochód, następnie uważa za konieczne podziękować W-nej Dyrektorowej Nenckiej i W-mu Lesserowi za urządzenie przy udziale Szan. amatorek i amatorów dwóch przedstawień scenicznych, jak niemniej W-mu Dyrektorowi Malinowskiemu i członkom jego orkiestry amatorskiej za uświetnienie „Kiermaszu" artystyczną ich grą, nakoniec składa niniejszem „Bóg zapłać" wszystkim tym, którzy w czemkolwiek do osiągnięcia tyle świetnego rezultatu, a tem samem do zasilenia w potrzebie znajdującej się kasy Towarzystwa, przyczynić się raczyli.

Prezes Rady *Srzednicki.*

Członek Rady,
za Sekretarza *Kaź. Strzelecki.*

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 5 (18) stycznia we wsi Suchcice w gminie Woźniki, na sprzedaż mebli, bryczki, cieląt, 7 krów, pary koni i t. d., od sumy 674 rb.

— 24 marca (6 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w majątku «Wielka-Wieś», położonej na Bugaju w gminie Uszczyn pod № hypot. 33, od sumy 1800 rb.

— 23 grudnia (5 stycznia) w m. Łodzi przy ul. Nowo-Zarzewskiej pod № 24, na sprzedaż stołów bilardowych, od sumy 123 rb.

— 22 grudnia (4 stycznia) w m. Łodzi przy ul. Południowej pod № 486/28, na sprzedaż ruchomości, od sumy 1450 rb.

— 29 grudnia (11 stycznia) w magistracie m. Łasku na konserwacyję do 1 (14) stycznia 1907 roku 5 studzien w m. Łasku, od sumy rocznej 57 rb. 50 kop.

— 29 grudnia (11 stycznia) w urzędzie gminy Maryjanów w pow. rawskim, na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w osadzie Biała, od sumy rocznej 88 rb. 55 kop.

W dniu 24 marca (6 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Tomaszowie pod № polic. 116, hipot. 130 przy ul. Wschodniej od sumy 800 rb.

— 2 (15) kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Stary-Rynek pod № hipot. 208, od sumy 14000 rb.

— 30 grudnia (12 stycznia) na placu Aleksandryjskim na sprzedaż mebli i przyrządów fabrycznych, od sumy 1276 rb. 25 kop.

— 23 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Tobolskiej pod № polic. 29, hipot. 96, od sumy 15000 rb. i niżej. 2) na rogu Moskiewskiej i Tobolskiej pod № polic. 330 i hipot. 122, od sumy 20000 rb. i niżej.

— 23 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Stary-Rynek pod № 192/9 od sumy 30000 rb. i niżej. 2) 24 marca (6 kwietnia) przy ul. Konstantynowskiej pod № hipot. 320 BBB, a polic. №№ 98 i 100, od sumy 50000 rb. 3) przy ul. Zakątnej pod № 8060/78, od sumy 22000 rb.

— 29 grudnia (11 stycznia) w m. Piotrkowie przy ul. Orłowskiej pod № 2 i w browarze przy ul. Nowgorodzkiej, na sprzedaż pary koni, 2 platform na resorach, 2 wozów, piwa w antałkach i butelkach, oraz 680 wiader piwa w fusach, próżnych antałków i t. d. od sum: 316 rb. i 260 rb.

— 2 (15) stycznia w urzędzie gminy Żarki na 3-ch letnią dzierżawę rzeźni w osadzie Żarki, od sumy rocznej 300 rb. (in plus).

— 23 grudnia (5 stycznia) we wsi Popień p-tu brzezińskiego, na sprzedaż inwentarza żywego i martwego, od sumy 129 rb.

— 5 (18) lutego we wsi Kociołki w gminie Grabica na sprzedaż koni i krów, od sumy 1400 rb.

— 7 (20) stycznia w m. Będzinie na starym Rynku na sprzedaż mebli, od sumy 371 rb. oraz na Nowym-Rynku na sprzedaż mebli, od sumy 99 rb. 80 kop.

— 30 grudnia (12 stycznia) w kancelaryi gminy Lubań w pow. rawskim na budowę murowanego domu szkolnego i budynków gospodarczych, od sumy 4000 rb. (in minus).

— 22 grudnia (4 stycznia) w magistracie m. Łodzi na 3-ch letnią dzierżawę budki na Nowym-Rynku dla sprzedaży wody sodowej, od sumy rocznej 415 rb. 36 kop.

— 13 (26) stycznia w magistracie m. Częstochowy na 3-ch letnią dzierżawę 21 pustych placów kamerolnych, od sumy rocznej 180 rb. (in plus).

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od 28 października 1903 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne swiadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(52—9)

Zakład Blacharsko-Galanteryjny

Ignacego Strzeleckiego

w Piotrkowie,

Plac Mikołaja dom B. Bartenbacha.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres swojej specyjalności wchodzące, a mianowicie: **krycie dachów** blachą, papą, dachówką i reparacyje tychże; **pobielanie** rondli, samowarów i kotłów; wszelkie **roboty galanteryjno-budowlane** w zakres blacharstwa wchodzące **po cenach możliwie nizkich.** Również wypożyczam **wanny** do kąpieli.

(13—4)

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel.

Istniejący rok setny trzydziesty

Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

„GAZETA WARSZAWSKA"

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy".

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie z rana i wysyłany na pocztę przed południem—jest więc pismem najwcześniej dochodzącem na prowincyję

i z wielkich gazet warszawskich najtańszem.

Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej":

W Warszawie: rocznie **9** rubli, półrocznie rub. **4** kop. **50,** kwartalnie rub. **2** kop. **25,** miesięcznie kop. **75.** Za odnoszenie do domu **5** kop. miesięcznie.

Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rb. **12,** półrocznie rb. **6,** kwartalnie rb. **3**—łącznie z przesyłką pocztową.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce **10** kopiejek. Wiersz reklamy **20** kopiejek.

Adres: Redakcyja „Gazety Warszawskiej" Nowy-Świat № 35.

Redaktor i Wydawca **St. Łesznowski.**

W ciągu roku wychodzi 343 razy. (4—4)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej że na stacyi Łódź-Kaliska w dniu 1/14 kwietnia 1904 r. o godzinie 10 rano odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytacyję** następujących towarów, które nie zostały odebrane przez odbiorców: **713 pudów desek olszynowych** Olewsk-Łódź Kal. № 982 Graf: Manosów. (3—3)

Nagrodzony **medalem złotym** na Wystawie Paryskiej i **wielkim srebrnym** na Hygienicznej w Łodzi **za doskonałość wyrobów.**

Puder „VENUS", przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL" najlepiej czyści **zęby,** i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

Konserwator włosów rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO" znany ze skuteczności swej na wyniszczenie **odcisków.**

poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-19)

CZARNY PUDELEK

bardzo zmyślny jest do sprzedania u Wieluszewskiej, w domu Kierstego, w polu, za cmentarzem. Nabywca poratuje w ten sposób bardzo ubogą kobietę obarczoną drobnemi dziećmi. (2—1)

Polecam się łaskawej Publiczności jako **stroiciel fortepianów i pianin.** Oferty proszę nadsyłać franco wprost do mnie: **Parzymiechy, poczta Krzepice** (powiat częstochowski)

(3—1) **Władysław Dakowski.**

DLA PAŃ I DLA PANÓW!

BOR-O-YL.

ochronna marka № 3717.

BOROXYL.

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białość. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecz. i perfumeryjach. Główny skład w Warszawie **w APTECE F. ZAMENHOFA, Plac Żelaznej Bramy № 8.** Wysyłka za zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na ***markę i czerwony podpis!***

Cena flakonu 60 k.

W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go **Szumachera,** dawniej Wichrowskiego. (20—13)

Zarząd Stada Kruszyńskiego

Książąt Lubomirskich

PODAJE DO WIADOMOŚCI,

że w sezonie 1904 roku stanowić będą następujące ogiery pełnej krwi:

1. Scotch-Boy 15 S. B. R. t. XI, str. 254

po Rulerze s. Isonomy i Scotilla, za opłatą po rub. **25** od klaczy i rub. **3** na stajnię.

2. Sac-à-Papier 19 S. B. R. t. XII, str. 292.

po Salisbury s. Camballo i First Flight, za opłatą po rub. **15** od klaczy i rb. **3** na stajnię.

3. Ambasadeur S. B. R. t. XII, str. 292.

po Sempronius s. Wisdom i St. Osythe, za opłatą po rub. **3** od klaczy i rb. **1** na stajnię.

4. Uxelles

pełnej krwi bulończyk, za opłatą po rb. **5** od klaczy i rb. **1** na stajnię.

Klacze znajdą pomieszczenie i utrzymanie za opłatą po kop. 80 dziennie.

Ceny powyższe przeznaczone są **li tylko dla Gubernii Piotrkowskiej.** Z innych gubernij klacze mogą być przyjmowane na ogólnych warunkach, ogłaszanych w prospektach przy «Jeźdźcu i Myśliwym».

Uprasza się o wczesne nadsyłanie, ze względu na ograniczoną ilość miejsc, deklaracyj pod adresem: **Administracyja Dóbr Kruszyna** przez **Kłomnice.** (8—5)

DOMINIUM „DOBRYSZYCE"

przez Nowo-Radomsk

poszukuje: (3—1)

maszyny do robienia dachówki, dreniarki nowej lub używanej, kartofli „Merker" i „Djanna".

STANCYJA

dla uczniów i przysposabiających się do egzaminów

Osuchowska

(3—1) Ul. Bykowska dom Goldműntza.

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECINNEGO OBUWIA

pod firmą:

„NADZIEJA"

przy ulicy „Petersburskiej" (dawniej Kaliskiej) w domu Műllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52—2—35) **Bronisław Graczykowski.**

WARSZAWSKA PRACOWNIA RĘKAWICZEK

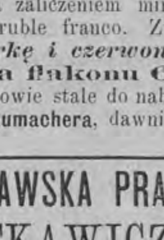
C. Grabowskiego

W PIOTRKOWIE

ulica „Petersburska" (dawniej Kaliska) № 12

vis-á-vis Cerkwi.

Poleca w wielkim wyborze:



rękawiczki damskie i męzkie pranie tychże,

krawaty, bieliznę, spinki i t. p.

Ceny umiarkowane. (26-19)

Fortepian

do sprzedania za rub. 80.

Wiadomość w Redakcyi. (4—2)

Kaucyjonowane Biuro Nauczycielskie

WAGNER, Łódź Piotrkowska № 121

poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony różnej narodowości, damy do towarzystwa, krojczynie, szwaczki i gospodynie, osoby rekomenduje tylko z dobrymi swiadectwami. (13—6)

FORTEPIAN DO WYNAJĘCIA

niedrogo.

Wiadomość w Redakcyi. (4—2)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

przewalających się płachtach mgły szarej i w potokach deszczu jesiennego unosiły się widma dawnych mieszkańców tego starego domu. Lękałam się, by nieszczęśliwą mą towarzyszkę nie napadł paroksyzm jej zwykłego szaleństwa i z utęsknieniem oczekiwałam powrotu Szmita. Ale jak wszedł do chaty, tak zniknął, a Karolina okazywała coraz większy niepokój, niecierpliwie kręciła się, oglądała dokoła, szeroko roztwartemi oczyma gdzieś w szarej mgle tonęła i właściwym sobie ruchem rąk nerwowo mięła koniec swego szala. Chcąc w jakikolwiek sposób przywrócić jej zimną krew i poczucie rzeczywistości, zapytałam:

— Czy pani trafisz do tego pokoju, w którym są schowane wiadome papiery?

Zrazu zdawała się niesłyszeć mego pytania, zapatrzona wciąż w pustą dal przed sobą, ale gdym je powtórzyła, zwróciła się twarzą szybko do mnie i rzekła swym głosem miękkim i żałośliwym:

— O! wybacz mi, pani... zdaje mi się, że coś mówiłaś do mnie? Boże mój, ten dom tyle wspomnień we mnie budzi, że o niczem innem nie mogę myśleć. Racz pani mi darować i powtórzyć swe zapytanie.

Gdym zadość uczyniła jej woli, rzekła żywo:

— O! naturalnie, że trafię. Wiem, pamiętam wszystko doskonale.

Potem schyliła głowę na piersi i głucho, jakby do siebie szeptać poczęła:

— Może Bóg się nade mną zlitował, może już

mary grobowe więcej ze swych trumien wstawać nie będą...

Wszystko to przerażało mnie nadzwyczajnie, przy mem ówczesnem usposobieniu chorobliwem i zdenerwowanem. Krzepiłam się jednak jak mogłam i z utęsknieniem oczekiwałam powrotu Szmita.

Nie było go widać dość długo. Ów pies stary, chudy, z szerścią najeżoną, znowu się zjawił i począł dokoła obchodzić karetę i konie i obwąchiwać je. Przez jakiś czas stał wprost szyby drzwiczek i patrzał na mnie krwawemi, ale rozumnemi ślepiami. Widać, że śledztwo wypadło przychylnie dla mej osoby, bo milcząc zawrócił się i więcej się już nie pokazał.

Nakoniec Szmit wyszedł z chaty ku wielkiej mojej radości. Stąpał wolno, grzęznąc w lepkiem błocie, i niósł z sobą duży pęk zardzewiałych kluczów, które dzwoniły głośno.

— Mam klucze—rzekł:—możemy pójść do pałacu. Pustki tam zupełne, i dlatego Marcin nie sprzeciwiał się wcale wydaniu mi kluczów. Zresztą nazwisko panny pryncypałówny ma wielki urok dla tego człowieka. Chory jest, leży w łóżku i zdaje mi się, że nie wstanie więcej.

Mówił to, idąc koło powozu, który powoli zajeżdżał przed ganek, wsparty na wielkich słupach, obdartych z tynku i ukazujących warstwy czarnych cegieł. Szmit miał postawę smutną, zamyśloną i czemś mocno zaambarasowaną, Karolina wciąż miała

Tu urwała; ruchem cichym, lekkim i pełnym wdzięku zbliżyła się do buchhaltera i szeptem rzekła:

— Powiedz mi, błagam pana, czy duchy istot zmarłych mogą chodzić po świecie? czy mogą opuszczać groby i chodzić po świecie?

Szmit zaczerwienił się silnie, w jego siwych, spłowiałych oczach zajaśniał blask gniewu. Zżymnął się i zawołał:

— Co mi tam waćpanna banialuki pleciesz o duchach! Nie lubię takich rozmów. Waćpanna miej sens przecież w głowie i nie przestraszaj panny pryncypałówny. Ot lepiej powiedz, które drzwi mam otworzyć, żeby się dostać do pokoju, gdzie jest ten... papier.

Westchnęła smutno, z rezygnacyją niewolnicy, którą zgromiono przed chwilą, odwróciła się i wskazała ręką drzwi, po prawej stronie od nas.

— Tę część pałacu wyrestaurowano na mieszkanie mej pani,—rzekła cicho, na pół do siebie.

Nie będę opisywała tych prostych, smutnych, zrujnowanych pokojów, tych wielkich sal, po których wicher się przechadzał i deszcz do nich przenikał, a przez które przejść musieliśmy, nim dostaliśmy się do drzwi, prowadzących do celu naszych poszukiwań. Karolina zatrzymała się przy tych drzwiach, i wyciągając rękę, nie patrząc na nikogo, szepnęła ledwie dosłyszanym głosem:

— To tu!

Drzwi były zamknięte na klucz, co tem było dziwniejsze, że wszystkie inne, łączące pojedyńcze

pokoje, były na rozcież otwarte. Szmit sięgnął do swego pęka kluczów, i po długiem dobieraniu, udało mu się nakoniec ze zgrzytem straszliwym zmusić zamek do ustąpienia. Ujrzeliśmy pokój zupełnie ciemny, z którego wiała nieznośna stęchlizna. Karolina stała za nami, i widziałam, jak po jej twarzy rozlewała się śmiertelna bladość. Znowu poczęła przebierać między palcami koniec swego szala, i cała drżała, jak gdyby w febrze. Z jej uciśnionych piersi wydobywały się ciche, bolesne westchnienia, a oczy, jak zwykle, szeroko rozwarte, z trudnym do określenia wyrazem trwogi spoglądały w czarną ciemność pokoju.

Pierwszy Szmit wszedł śmiało do środka. Słychać było jego kroki, głośno rozlegające się w tej pustce; potrącił się widać o jakiś mebel i mruczał coś pod nosem. Potem skrzypnęło coś nieznośnie, i nagle zrobiło się widno. Stojąc przed drzwiami, widziałam teraz wprost siebie ścianę, obitą różową materyją, mocno spłowiałą i postrzępioną od starości. Szmit widać otworzył okno, bo prąd świeżego powietrza ciągnął i orzeźwiająco na mnie wpłynął.

Nakoniec ukazał się we drzwiach mój stary przyjaciel i rzekł:

— Panna pryncypałówna może wejść teraz.

A zwracając się do Karoliny dodał:

— Proszę waćpanny!

Weszłam do owego pokoju tajemniczego, w którym miały się rozstrzygnąć moje losy. Był on nie-

wchodowych, były całe. Niegdyś zapewne była to oficyna dworska dla służby, i zdawało mi się, że tam musi ktoś mieszkać, gdyż ścieżka, prowadząca do tej chaty, była wydeptana, kiedy cały dziedziniec był zarosły zielskiem i krzakami wszelkiego rodzaju.

Karolina przez całą drogę milczała, a teraz siedziała w swej pozie wdzięcznej i miękkiej i okiem przerażonem spoglądała na czarny i opuszczony pałac. Za to Szmit, gdyśmy tylko stanęli na dziedzińcu, obejrzał się dokoła, wysiadł z karety i rzekł, wskazując chatę:

-- Tam pewnie mieszka właściciel tej fortuny.

Wymówił to tonem lekkiego szyderstwa, i dodając: »Proszę zaczekać na mnie,» — puścił się śmiało ścieżką wydeptaną. Zostałyśmy same. Deszcz drobny, tak zwany kapuśniaczek, siekł niemiłosiernie, nadając całemu smutnemu już otoczeniu jeszcze smutniejszy, jeszcze bardziej ponury charakter. Wiatr świszczał wśród kilku starych, połamanych, poobdzieranych drzew i z głuchym łoskotem tłukł zeschłemi badylami zielsk na dziedzińcu. Wrony gromadnie obsiadały drzewa i swojem złowieszczem krakaniem napełniały powietrze, jakby się dziwiły przybyciu ludzi do tej pustki.

Karolina nie spuszczała wzroku z pałacu. Zdawało mi się, że w jej oczach spostrzegam ten wyraz mętny i na pół obłąkany, jaki widziałam u niej wczoraj, gdy padłszy na kolana, modliła się do prześladującej ją mary wyobraźni. Jej biedna twarz blada wyrażała zgrozę i przerażenie, jak gdyby w

wyraz strasznej, dzikiej trwogi w oczach i ruchy pełne niepokoju.

Nakoniec weszliśmy na ganek, niegdyś wyłożony płytami kamiennemi, które teraz kołysały się pod naszemi nogami; kilku z nich brakowało, a gdzieś przez sufit ganku przeciekała woda deszczowa i tworzyła brudne kałuże. Szmit zabrał się do otwierania wielkich drzwi wchodowych, niegdyś ładnie rzeźbionych, dziś pootłukiwanych haniebnie i pełnych rys. Ze zgrzytem, który gdzieś w pustej zapewne sieni rozległ się donośnie, wsunął się klucz w wielki zamek i po dość długich usiłowaniach, Sezam tajemniczego pałacu otworzył się, i ujrzeliśmy przed sobą długą sień czarną, z której uderzyło nas zaduszone, zatęchłe, przesycone wilgocią powietrze. Szmit śmiało wkroczył naprzód, a ja z Karoliną za nim, miotane różnorodnemi uczuciami.

Sień była mroczna i tak samo jak ganek wyłożona kamiennemi płytami. W głębi były schody, prowadzące na pięterko. Sufit, zniszczony przez czas w wielu miejscach, opuszczał się, i strzępiła się z niego trzcina, a na kamiennej posadzce leżało mnóztwo gruzu. Wielkie pajęczyny, niezdecydowane jakieś płachty kurzu, snuły się wszędzie. Dwoje drzwi zamkniętych z obu stron sieni prowadziło w głąb mieszkania.

Kiedym rozglądała się po tej sieni, nagle usłyszałam za sobą bolesne, choć stłumione i ciche westchnienie, oraz głuchy szelest. Obróciłam się żywo i dostrzegłam Karolinę, stojącą w postawie wy-

prostowanej z rękoma wyciągniętemi przed siebie, wpatrzoną dzikim, strasznym wzrokiem w pustą przestrzeń sieni, w jej czarne, wielkiemi cieniami pokryte kąty. Stała nieruchoma, jakby skamieniała, tylko usta ruszały się lekko, jak gdyby jakieś słowa szeptała.

— Boże mój! — zawołałam prerażona: — co pani jest?

Mówiąc to, uchwyciłam nieszczęśliwą kobietę za rękę. Ręka ta drobna, biedna, chuda ręka była zimna jak lud. Serdeczna litość objęła mię na widok tej kobiety, chorej widać ciężko, i już zwracałam się do Szmita, który stał z boku i w milczeniu patrzał na tę scenę dziwną i straszną zarazem, by mi dał jaką pomoc, gdy Karolina powoli poczęła przychodzić do siebie. Oczy jej traciły stopniowo swój wyraz dziki, twarz przerażona przybierała zwykłe formy, ręce się opuściły. Westchnęła ciężko i uśmiechnęła się łagodnie i smutno:

— O! przepraszam panią bardzo, że ją przeraziłam — rzekła: — nieszczęśliwe to moje usposobienie! Doktorowie powiadają, że to nerwy! jak gdyby taka jak ja kobieta mogła mieć nerwy. Pani się na mnie nie gniewa, prawda? pani się nie gniewa?

Starałam się ją przekonać, że nie mam żadnego powodu gniewać się na nią, co zdawało się ją pocieszać. Nagle zwróciła się do Szmita i zadała mu następujące, dziwne pytanie:

— Pan już jesteś człowiek starszy, pan dużo widziałeś na świecie, powiedz mi pan z łaski swej...

wielki i pusty zupełnie, prócz krzesełka połamanego, które Szmit przechodząc trącił. Forma tej sypialni czy buduaru pani Giżyny była półkulista i widocznie znajdował się on w samym rogu domu. Jedyne okno, teraz na pół otwarte, wychodziło na ogród, i widać było drzewa suche, nagie, bezlistne, smagane nielitościwie przez wiatr i nieustający nawet na chwilę deszcz.

Ściany były obite różową materyją w drobne kwiaty, która spłowiała mocno przez czas, w wielu miejscach zbutwiała, całemi szmatami zwieszała się smutno, obnażając czarny, brzydki mur. Sufit półkulisty był niegdyś suto złocony, a na samym środku znajdowało się malowidło *al fresco*, wyobrażające Ledę w objęciach łabędzia. W przeciwnej ścianie okna był kominek z czarnego marmuru, dość niesmacznej konstrukcyi w zepsutym stylu *rococo*, wsparty na karyatydach o wydatnych, dużych piersiach. Kominek ten zresztą był haniebnie otłuczony. W ogólności sypialnia ta niegdyś musiała być bardzo wykwintna i świadczyła, że była siedliskiem kobiety zamożnej i światowej.

Stojąc na środku, oglądałam to wszystko ze smutkiem i z poczuciem znikomości rzeczy ludzkich. Tu więc umarła kobieta, którą uważałam dotąd za mą matkę, tu rozegrał się dramat, który miał tak przeważny wpływ wywrzeć na moje życie. Karolina zatrzymała się we drzwiach i przerażonym swym wzrokiem uparcie wpatrywała się w jeden z kątów pokoju. Spoglądałam na nią z obawą, czy znowu